Rok XI. Nr. 280 (3170). Wilno, Sobota 13 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Na tropie sprawców zbrodni marsylskiej

Zabójstwo uplanowała organizacja emigrantów chorwackich

ZEZNANIA WSPOLNIKÓW MORDERCY.

GENEWA, (Pat). — Genewski korespondent PAT-a donosi: W Annemasse, w Sabaudji, w ciągu dnia dzisiejszego policja przesłuchiwała aresztowanych Novaka i Benesza. O ile wczoraj aresztowani stanowczo zaprzeczali, że brali udział w zamachu w Marsylji, dziś wyczerpani śledztwem, które bez przerwy trwało od rana do wieczora, rozpoczęli składać zeznania.

Novak przyciśnięty do muru oświadczył w końcu, że w rzeczywistości nazywa się Pospiszil, urodził się w roku 1904 w Jugosławji, a jako miejsce zamieszkania określa Budapeszt. Pospiszyl zeznał, że zaocznie skazany został na śmierć przez sądy jugosłowiańskie za udział w kilku morderstwach, dokonanych na policjantach i na dyrektorze pewnego dziennika.

Pospiszyl zbiegł z Jugosławji do Austrji a następnie do Węgier, gdzie znalazł się w obozie emigrantów chorwackich w pobliżu granicy jugosłowiańskiej. W tymto obozie grupa emigrantów zdecydowała dokonać zamachu na króla Aleksandra i wyznaczyła sobie spotkanie w Monachjum. Tam zebrali się trzej spiskowcy.

SUK VEL KELEMAN.

Z Monachjum udali się oni do Zurychu, gdzie w okolicy dworca spotkali dwuch innych spiskowców. Jeden z nich był Suk vel Keleman. Z Zurychu wszyscy 5 udali się do Lozanny, a stamtad do Paryża. Spiskowcy obawiając się wyjąść w Paryżu, wysiedli w Fontainebłau, skąd dopiero dotarli do Paryża. Tu podzielili się na grupy. Novak i Chalny zamieszkali w hotelu Palais d'Orsay, inni zaś w hotelu „Regina". Z Paryża Suk i, jak się zdaje, Chalny udali się do Marsylji. Dowiedziawszy się o powodzeniu zamachu, natychmiast wyjechali do Evian, skąd usiłowali przedostać się do Szwajcarji.

Novak vel Pospiszyl oświadczył, że wykonałby rozkaz zabicia króla Aleksandra, gdyby zaszła tego potrzeba. Wiedział, że ryzykowałby życie, ale przyjąwszy uroczyste zobowiązanie swej organizacji rewolucyjnej, zobowiązania dotrzymałby.

Aresztowani w dniu jutrzejszym osadzeni będą w więzieniu pod zarzutem posługiwania się fałszywemi paszportami i wspólnictwa w morderstwie.

PARYŻ, (PAT). — Z Brukseli donoszą że sprawca zamachu Keleman przebywał przez pewien czas w Liege. Znany był tam jako Chorwat, pracujący w walcowni. Odwiedzał on często niejakiego Sakote'a, który w Liege miał kantynę. Keleman wyjechał w maju r. b. Kilku górników jugosłowiańskich oświadczyło konsulowi jugosłowiańskiemu, że znali zabójcę.

BENESZ VEL RAJTICZ KIEROWNIKIEM ZAMACHU.

PARYŻ, (PAT). — Korespondent Havasa donosi z Annemasse (w Sabaudji), że przybycie inspektora policji jugosłowiańskiej pozwoliło uczynić znaczny krok naprzód w prowadzeniu śledztwa w sprawie zamachu marsylskiego. Ustalono mianowicie, że osobnik podający się za Benesza jest niezwykle ważną i niebezpieczną figurą w organizacji trorystycznej i że prawdopodobnie on w zamachu odegrał rolę kierownika i inspiratora.

Korespondent „Paris Soir" donosi, że Benesz i Novak w zeznaniach swoich oświadczyli, że na kilka dni przed zamachem w Marsylji odbyli w Monachjum konferencję z jednym z głównych przewódców organizacji terorystycznej. Od niego właśnie otrzymali rozkaz udania się do Zurychu, gdzie inny terorysta wręczył im znaczną sumę pieniędzy i polecił wyjechać do Paryża. W Paryżu oczekiwał na Benesza i Novaka trzeci członek organizacji, który przewiózł ich do Fontainebleau. Tam mieli oczekiwać na dalsze szczegółowsze instrukcje. W Paryżu mieszkali w tym samym hotelu, w którym mieszkał Keleman.



Barthou na łożu śmierci.



Zwłoki króla Aleksandra na łożu śmierci w szpitalu w Marsylji, dokad król został przewieziony po zamachu.

TERORYSTYCZNA ORGANIZACJA.

PARYŻ, (PAT). — Prasa zamieszcza nowe szczegóły z zeznań dwóch przypuszczalnych wspólników Kelemana Benesza i Novaka. Zeznali oni, że należą do terorystycznej organizacji jugosłowiańskiej Perebicza i że dokumenty, jakiemi się legitymowali, są sfałszowane. Benesz, który w rzeczywistości nazywać się ma Ivan Rajticz, otrzymał paszport od niejakiego Sarbouta, Novak zaś, którego prawdziwe nazwisko ma brzmieć Procić, otrzymał swój paszport w Zurychu od niejakiego Hansa Petita.

WSPOLNIK O POCZWÓRNEM NAZWISKU UCIEKŁ.

PARYŻ, (PAT). — Rewolucjonista, który zdołał zbiec przy legitymowaniu go przez żandarmów w Fontainebleau, był już od dłuższego czasu poszukiwany przez policję francuską. Nosi on nazwisko Nalis vel Tikomir vel Malmy vel Chalny.

Flandin ministrem spraw zagran. Francji?

LONDYN, (PAT). — Według otrzymanych tu przez koła polityczne wiadomości, najprawdopodobniejszym kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych Francji na miejsce min. Barthou będzie min. Flandin.

Wiadomość ta wywołała w Londynie zadowolenie, gdyż Flandin jest uważany za zdecydowanego anglofila.

Czarna niewdzięczność

PARYŻ, (PAT). — Wedle doniesień z Marsylji pierwszym, który rzucił się na zamachowca, był niejaki Pelicier, mieszkaniec Marsylji. W zamieszaniu policja wzięła go za spólnika zbrodniarza i dotkliwie go pobiła, później zakuła go w kajdany i odprowadziła do więzienia. Zwolnono go dopiero kilka dni później. Obecnie leży w szpitalu obłożnie chory. W dniu dzisiejszym Peliciera odwiedzili delegaci poselstwa jugosłowiańskiego, składając podziękowanie.

Pierwszy nekrolog w Sowietach

MOSKWA, (PAT). — W dzisiejszych „Izwiestjach" po raz pierwszy od czasu istnienia prasy sowieckiej ukazał się nekrolog, w którym ambasada francuska zawiadamia o nabożeństwie za spokój duszy min. Barthou.

Manifestacje przeciwko... wszystkim

PARYŻ, (Pat). — Havas donosi z Zagrzebia: Wczoraj odbywały się na terenie Chorwacji manifestacje antywłoskie. W Zagrzebiu wybito szyby wystawowe w jednej z firm włoskich, posiadającej tam swój oddział. W Lublanie pobito urzędnika konsulatu włoskiego. Wybito także wiele szyb. Policja przywróciła porządek. Podobne manifestacje miały miejsce pod Sarajewem.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — W ciągu dnia dzisiejszego doszło w kilku miejscach kraju do demonstracyj. M. in. w Lublanie odbyły się manifestacje przeciwwłoskie, w których wyniku został poturbowany tamtejszy konsul włoski.

Według dalszych doniesień konsul włoski w Lublanie opuścił Jugosławję.

W Sarajewie demonstracje miały charakter przeciwchorwacki i nawet antykatolicki. Wedle niesprawdzonych jeszcze wiadomości tłum wybił szyby w siedzibie tamtejszego konsulatu czeskosłowackiego. Stoi to rzekomo w związku z tem, że wszyscy uczestnicy zamachu na króla Aleksandra mieli paszporty wydane przez władze czeskie. W Osjeku tłum demonstrował przeciwko Żydom. Kilka sklepów żydowskich zostało rozbitych. Były też zamieszki w Zagrzebiu. Zamieszki te nigdzie większych rozmiarów nie przybrały. Wszędzie żandarmerja zaprowadzała szybko porządek i zajścia likwidowała.

Po wyborach zarządu miasta

Od wczoraj Wilno posiada nowy zarząd miejski. Jeszcze za kilka dni wybory zostaną zatwierdzone, nowy zarząd obejmie urzędowanie, rozpocznie się nowy okres gospodarki miejskiej.

Na czele zarządu miejskiego stanęli ludzie, którzy dają gwarancję, że w tym nowym okresie gospodarka miejska wkroczy na nowe, lepsze tory.

Prezydent Maleszewski dał się poznać Wilnu jako sprężysty i energiczny administrator. Zalety te w warunkach jednolitości Prezydjum miasta będzie mógł zastosować w całej pełni ku pożytkowi miasta, nie marnując ich na pokonywanie trudności wewnętrznych, których przecież w tym składzie być nie powinno. Po P. Prezydencie Maleszewskim Wilno ma więc prawo spodziewać się dużo. Wszak nawet ci, którzy przy głosowaniu jego kandydatury oddali białe kartki, radni z grup opozycyjnych, przyznawali się w rozmowach prywatnych, że przeciwnikami tej kandydatury nie są.

P. Adam Piłsudski jest wieloletnim pracownikiem magistratu, głębokim znawcą tajników gospodarki miejskiej. Jako delegat finansowy Rządu przy Zarządzie miejskim przez ostatnie dwa lata przyczynił się on w wielkim stopniu do uzdrowienia finansów miasta, którym zagrażała ruina, co umożliwia całkowitą naprawę gospodarki miejskiej w przyszłości.

Poważne również przygotowania, pomimo swego młodego wieku, posiada p. Nagurski, a wniesie on przytem do prac zarządu miejskiego zapał i energję, z których jest znany. Wreszcie p. Grodzicki da świeżość myśli obywatela, który z zarządem miasta stykał się dotychczas tylko „z drugiej strony okienka", lecz w swojej obszernej działalności społecznej i gospodarczej miał sposobność poznać braki i potrzeby gospodarki miejskiej. W ten sposób na czele zarządu miasta stają ludzie, którzy się wzajemnie uzupełniają, którzy wnoszą do pracy różne, własne wartości. A ludzie ci spojeni są jednocześnie jedną ideologją, jednakowem rozumieniem swoich zadań, stanowią jeden zespół.

Zarząd miasta, a przynajmniej jego prezydjum powinno być jednolite. Więc prezydenci muszą ściśle współpracować z prezydentem, muszą go zastępować, muszą wspólnie z nim realizować jednolity program gospodarki miejskiej. Niema tu miejsca na rozbieżności programowe, na wprowadzanie odrębnego kierunku. A tego właśnie chcieli endecy. Usiłowali oni dowodzić (p. „Dziennik Wileński" z 11 b. m.), że „należy się" im stanowisko jednego wiceprezydenta, gdyż ich klub liczy 30 proc. radnych (w rzeczywistości niecałe 30 proc., ale mniejsza już o to). Konsekwencją tego stanowiska było zgłoszenie przy wyborach wiceprezydentów kandydatury p. Fiedorowicza.

Endecy chcieliby w prezydjum zarządu miejskiego widzieć taką samą stosunkową reprezentację, jaką stanowi rada miejska. Zapominają oni, że prezydjum zarządu miasta nie stanowi żadnego kolegjum, że kolegjalny jest magistrat (plenum zarządu), w którem zresztą posiadają reprezentację w osobach swoich ławników. Wiceprezydenci natomiast nie są reprezentantami żadnych grup, powołani oni są do współdziałania z prezydentem w kierowaniu całokształtem spraw miejskich i, zastępując go, mogą reprezentować tylko całe miasto i jego zarząd.

Więc powołując prezydenta i wiceprezydentów wyłącznie ze swego grona, Blok Gospodarczy nie kierował się swoją przewagą liczebną, posiadaniem bezwzględnej większości w Radzie Miejskiej, lecz rzeczowemi względami na dobro pracy, na potrzeby miasta.

Zresztą Blok Gospodarczy posiadając większość, nie będzie się dzielił z nikim odpowiedzialnością za gospodarkę miejską, musi więc powierzyć prowadzenie jej ludziom, którzy całkowicie podzielają jego program, którzy ten program odrodzenia gospodarczego Wilna bez zastrzeżeń będą realizowali. Takich ludzi mógł znaleźć Blok Gospodarczy tylko w swojem gronie.

Pod hasłem naprawy gospodarki miejskiej, służenia interesom miasta bez żadnych zastrzeżeń i ubocznych względów rozpoczyna swą pracę nowy zarząd miejski. Życzymy mu pełni powodzenia.

W. S.

—o||o—

Zjazd kuratorów okręgu szkolnego

WARSZAWA, (Pat). — W gmachu ministerstwa WR. i OP. odbywa się rozpoczęty 11 b. m. 3-dniowy zjazd kuratorów okręgów szkolnych. Obradom zjazdu przewodniczy minister Wacław Jędrzejewicz. Biorą w nim udział wyżsi urzędnicy WR. i OP. kuratorzy okręgów szkolnych i wizytatorzy ministerjalni. W posiedzeniu popołudniowem dnia 11 bm. wzięli udział również z ramienia ministerstwa spraw wewn. wiceminister Korchowski, dyr. departamentu Kawecki oraz naczelnik Suchenek, a z ministerstwa spraw zagr. radca Koppens. Obrady zjazdu zakończą się w sobotę wieczorem.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 214.20 — 212.20. Londyn 25.91 — 25.65. Kabel 5.26 — 5.20. Paryż 34.98 — 34.81. Szwajcarja 172.98 — 172.12.

Dolar 5.22. Dolar złoty 8,91. Rubel za piątki 4.57, za dziesiątki 4.58.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Min. Raczyński ambasadorem w Londynie

Dowiadujemy się, że stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej w Londynie, wakujące od czasu ustąpienia amb. Skirmunta, obejmie obecny delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów min. Edward Raczyński.

Propaganda turystyki do Nowogródczyzny

Z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji powstał związek propagandy turystyki do ziemi nowogródzkiej, którego działalność obejmie t. zw. strony mickiewiczowskie. W pierwszych dniach grudnia ma się odbyć zebranie organizacyjne związku.

Przy zarządach miast Nowogródka, Lidy, Nieświeża, Baranowicz i Stołpców zostaną zorganizowane lokalne sekcje propagandy turystycznej.

Delegacja grupy parlament. polsko-jugosłow. na pogrzeb króla Aleksandra

Z ramienia grupy parlamentarnej polsko-jugosłowiańskiej wyjeżdżają do Białogrodu na pogrzeb króla Aleksandra wiceminister sen. Bogucki oraz posłowie Dybowski i Zaleski.

Rada Ministrów uchwaliła projekty nowych ustaw

WARSZAWA, (Pat). W piątek, 12 b. m. w pałacu prezydjum rady ministrów odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie rady ministrów, na którem rozpatrzono projekty rozporządzeń z mocą ustawy, które przedstawione zostaną prezydentowi Rzeczypospolitej.

M. in. rada ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej o **komunalnych kasach oszczędności, o pośrednictwie ubezpieczeniowem, o osobistych i rzeczowych świadczeniach wojennych** oraz projekty rozporządzeń zawierających prawo **o postępowaniu układowem, prawo upadłościowe i przepisy o kosztach sądowych.** Wreszcie uchwalone zostały rozporządzenia rady ministrów **o dodatkach służbowych dla niższych funkcjonarjuszów państwowych.**

Zamordowanie arcybiskupa prawosławnego w Rydze

RYGA, (Pat). — Ubiegłej nocy zamordowany został we własnej willi pod Rygą arcybiskup Joan, głowa kościoła prawosławnego na Łotwie.

Zbrodniarze dla zatarcia śladów podpalili willę. Straż ogniowa po ugaszeniu pożaru odnalazła zwłoki arcybiskupa ze śladami mordu, przykryte słomą. Dotychczas niewiadomo czy chodzi tu akt zemsty osobistej, czy o mord rabunkowy.

PRZYPUSZCZALNYM MOTYWEM ZBRODNI — ZEMSTA.

RYGA, (PAT). — Władze prowadzące śledztwo podejrzewają, że motywem zamordowania arcybiskupa Joana była zemsta. Arcybiskup miał zeznawać jako świadek w procesie, który wkrótce miał się rozpocząć. Stwierdzono, iż z mieszkania zamordowanego przed podpaleniem wyniesiono pewną ilość dokumentów.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w wieku lat 42 nasz ukochany i nieodżałowany **B. P.**

Józef Chławnowicz

O czem zawiadamiają pozostali w głębokim smutku
RODZICE, ŻONA I CÓRKA.

Eksportacja zwłok odbędzie się **jutro**, w niedzielę dn. 14 X o godz. **12**-ej z mieszkania przy ul. Archanielskiej Nr 11.

Pakt wschodni poszedł ad acta

Munters mówi w radjo o sesji Ligi Narodów

RYGA, (PAT). — Generalny sekretarz ministerstwa spraw zagr. Munters wygłosił przez radjo przemówienie o ostatniej sesji Ligi Narodów. Na temat ogólnego położenia politycznego Munters oświadczył m. in., że od roku ubiegłego w poszukiwaniu rozwiązania zagadnień bezpieczeństwa odbywa się proces przegrupowań i zmian orjentacyj.

Europa wschodnia stanowi już dobrze zbudowany system traktatów bezpieczeństwa. Od 1933 r. Związek Sowiecki, któremu sekunduje Francja, dąży do uzupełnienia tego systemu przez traktat o wzajemnej pomocy. Tak powstał schemat paktu wschodniego, który jednak wskutek pełnego rezerwy stanowiska Polski i Niemiec musiał być odłożony ad acta.

Jednakże rokowania francusko — sowieckie toczą się w dalszym ciągu. Niepewność panująca w stosunkach pomiędzy wielkiemi mocarstwami zmusza mniejsze państwa do ściślejszych związków.

Zmiany na wyższych stanowiskach w Policji Państw.

Podinspektor Izydorczyk — komendantem wojew. P.P. w Lublinie

WARSZAWA, (Pat). — Na stanowiskach komendantów wojewódz. policji państwowej dokonano następujących zmian: Inspektor **Edmund Czyniowski** mianowany został komendantem wojewódzkim P. P. w Białymstoku, inspektor **Jan Płotnicki** komendantem wojewódzkim P. P. w Tarnopolu, podinspektor **Ludwik Abczyński komendantem wojewódzkim P. P. w Nowogródku**, podinspektor **Leon IZYDORCZYK** komendantem wojewódzkim P. P. w Lublinie, podinspektor **Marjan Kozielewski** komendantem P. P. m. st. Warszawy, podinspektor **Władysław Łoziński** komendantem wojewódzkim P. P. w Warszawie.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WOLDEMARAS STANIE ZNÓW PRZED SĄDEM.

Dn. 8 listopada Izba Apelacyjna rozpatrzy sprawę prof. Woldemarasa i b. redaktora odpowiedzialnego organu prof. Woldemarasa „Tautos Kelias" Karutisa.

Obaj oskarżeni są o rozpowszechnianie w Niemczech zakazanego artykułu prof. Woldemarasa, jaki w pomienionem piśmie się ukazał. Władze uznały, że artykuł skierowany jest przeciw istniejącemu w Litwie ustrojowi.

LEKKOMYŚLNY REDAKTOR.

„Id. Sztime" podaje, że sekretarz generalny związku żydowskich ochotników p. Liwszyc odwiedził redaktora tygodnika „Tewu Żeme" gen. Bułotę i zwrócił mu uwagę na antysemickie artykuły, jakie się ukazują w jego piśmie.

Gen. Bułota oświadczył, że wstydzi się tych artykułów i spowodu ich ukazania się nie wie, gdzie ma oczy podziać. Gdy „Tewu Żeme" omawiało wypadki szawelskie, zwrócił on uwagę redaktorowi technicznemu swego tygodnika, aby się podobne artykuły już nie ukazywały.

W ostatnim czasie wyjechał on do swego majątku wpobliżu Koszedar i wówczas antysemickie artykuły zostały przemycone bez jego woli i aprobaty. Wówczas poraz ostatni zwrócił on uwagę redaktorowi technicznemu, aby tendencje antysemickie pozostawił dla siebie, gdyż w „Tewu Żeme" niema dla nich miejsca. Obecnie postara się znaleźć innego redaktora technicznego.

Gen. Bułota sam uznaje, że artykuły te były przeciwżydowskie i głupie.

Antysemityzm w Litwie

KRÓLEWIEC, (PAT). — Prasa litewska donosi, że delegacja żydowskich działaczy społecznych interewenjowała u rektora uniwersytetu kowieńskiego spowodu nieprzyjęcia w bieżącym roku akademickim na wydział lekarski ani jednego Żyda.

Kończą się walki w Asturji

MADRYT, (PAT). — Według ostatnich wiadomości z Austrji oddziały wojskowe zajęły koszary w głównym ośrodku walk w Oviedo. Do starcia dochodzi jeszcze w niektórych dzielnicach miasta, gdzie powstańcy poustawiali barykady. Jeden z samolotów wojskowych rzucił bombę na pociąg na linji Oviedo — Ujo. Drugi samolot zbombardował kolumnę 14 samochodów ciężarowych wiozących powstańców. Straty w ludziach ze strony rewolucjonistów są duże.

WSPÓŁCZESNE WĘGRY

Polityka wewnętrzna Gömbösa

(Od naszego korespondenta)

Budapeszt, w październiku.

Dwa lata temu, gdy regent królestwa Węgier, admirał Horthy powierzył Gömbösowi misję stworzenia gabinetu „jedności narodowej", Węgry znajdowały się według słów premjera, „na pochyłej



Premjer Węgier Gömbös.

drodze". Piętrzące się przed rządem trudności ekonomiczne, wzrastający w zastraszający sposób deficyt budżetowy, skomplikowana sytuacja zewnętrzna Węgier, wreszcie do absurdu doprowadzone partyjnictwo w sejmie zjadło energję poprzednika Gömbösa, hr. Juljusza Karolyi.

Pierwszem dziełem premjera było ogłoszenie na szeroką skalę zakrojonego „narodowego programu pracy", podzielonego właściwie na dwie części: 1) sprawy niecierpiące zwłoki oraz 2) stopniowe reformy.

Ideą przewodnią programu Gömbösa było zapewnienie moralnego i materjalnego rozwoju narodowi węgierskiemu, przez skonsolidowanie państwa i utrwalenie konstytucyjnej władzy. Gömbösowi przyświecała zatem idea wzmocnienia drogą legalną autorytetu państwa, ukrócenia partyjnictwa, złączenie wszystkich twórczych narodowych czynników i zaszczepienie w najszerszych masach hasła „dobro państwa ponad dobro jednostek".

Z powyższego założenia logicznie wywodzą się wszystkie 95 punktów programu Gömbösa, z których wymieniamy najważniejsze:

Nadanie rządom Węgier nowego kierunku wraz z obsadzeniem kierowniczych stanowisk nowemi osobistościami, oparcie rządów na szerokich warstwach społeczeństwa, przedewszystkiem inteligencji pracującej i włościaństwie. Rozwiązanie problemu kredytowego, oddłużenie rolnictwa (nie naśladując jednak radykalnych metod rumuńskich).

Rozwiązanie problemu długów zewnętrznych, suma których wynosi 4.5 miljardów. Spłata tych długów przy utracie szeregu rynków zbytu i stronnej polityce Małej Ententy, stała się niemożliwą.

Organizacja eksportu, uzyskanie nowych rynków zbytu.

Wreszcie reforma ustroju politycznego, centralizacja stowarzyszeń społecznych, podporządkowanie prasy ogólnym interesom państwa, reforma administracji, zapewnienie stałości waluty, zrównoważenie budżetu, reforma podatkowości, obrona ustroju kapitalistycznego i własności prywatnej, ograniczenie w gospodarce narodowej interwencjonizmu państwowego, osiedlenie bezrolnych itp.

Oczywiście, że w okresie dwuletnim fizyczną niemożliwością jest przeprowadzenie tak obszernego programu, tembardziej, że w chwili zastosowania teorji w praktyce wyłaniają się trudności, uniemożliwiające często jej realizację. Nic też dziwnego, że wśród szerokich mas społeczeństwa węgierskiego panuje sceptycyzm względem zamierzeń rządu. (mówią nawet, że program Gömbösa posiada jeszcze 96. nieogłoszony punkt, „cierpliwość").

Z dotychczasowych wyników działalności rządu węgierskiego można wymienić zmniejszenie deficytu budżetowego ze 108 milj. pengö w r. 1932-33 do 62.5 milj. w r. 1933-34, zapewnienie stałości waluty i podniesienie siły nabywczej pengö, zawarcie traktatów handlowych z Niemcami, Francją, Szwajcarją, Anglją Finlandją, Rumunją, Jugosławją, Bułgarją, Turcją i zawarcie paktu rzymskiego. Zbawienne skutki szczególnie tego ostatniego wykazały się już w eksporcie pszenicy, ceny której znacznie się podniosły na rynku węgierskim. Nastąpiło także polepszenie bilansu handlu zagranicznego. W r 1932 aktywne saldo bilansu wynosiło zaledwie 6 milj. pengö, gdy tymczasem w r 1933 wyniosło 80 milj. Pomimo pogorszenia się stosunków w obrocie zagr. pierwsze 8 miesiecy bieżącego roku wykazały już dodatnie saldo w wysokości 22.1 milj. pengö. Dalej zasługuje na uwagę akcja oddłużenia rolnictwa w dziedzinie której ciężar zaległych odsetek zmniejszył się z 225 mil. w r. 1932 do 90 milj. w bieżącym okresie.

Linję przewodnią, jaka przyświecała założycielom „partji jedności narodowej" porównać możemy z powstaniem BBWR w Polsce. Tu, jak i tam, założycielom przyświecała idea stworzenia szerszego ponadpartyjnego w ścisłem znaczenin słowa, bloku w szeregach którego znalazłyby się jaknajszersze masy społeczeństwa, reprezentowane przez najrozmaitsze sfery.

Po głębszem wtajemniczeniu się w stosunki zakulisowe obecnego węgierskiego reżimu dostrzec można pogłębiającą się przepaść między usuniętym w cień leaderem stronnictwa hr. Bethlenem a bardziej ruchliwym i młodszym premjerem Gömbösem. Wreszcie zarysowujący się nieunikniony konflikt między współpracownikami premjera a zwolennikami restauracji monarchji, których nie brak także w stronnictwie rządowem zasadniczo nieprzychylnem legitymizmowi.

Obecny rząd Węgier jest pierwszym od lat niepamiętnych w którym brak utytułowanej arystokracji.

Dojście w r. 1932 do władzy Gömbösa odbyło się przy okolicznościach niezwykle interesujących. Dwa miesiące po bezapelacyjnem wygraniu kampanji wyborczej, podczas której blok rządowy zdobył 75% mandatów, leader stronnictwa hr. Bethlen, najwybitniejszy polityk powojennych Węgier musiał ustąpić w związku z pamiętnym krachem banków niemieckich, który odbił się katastrofalnie na stosunkach węgierskich. Wyłoniona komisja finansowa stwierdziła deficyt budżetowy w wysokości 150 milj. pengö i wiszące długi zagraniczne w wysokości 450 milj. pengów. Prestiż Bethlena, zapewniającego społeczeństwo o doskonałym stanie finansów węgierskich, został zachwiany. Po krótkich i nieszczęśliwych rządach hr. Karoly'ego regent powierzył Gömbösowi misję tworzenia gabinetu. Gömbös wniósł w życie polityczne Węgier niewyczerpany zapas swojej energji, nowych ludzi i szeroko zakrojony program pracy. Jednocześnie zaczął wzmacniać swoje stanowisko w partji, tworząc na prowincji przy pomocy ludzi zaufania całkowicie oddane sobie organizacje.

W takich warunkach konflikt między dwoma wybitnymi mężami zażegnany być może jedynie przy pomocy kompromisu, w przeciwnym bowiem razie w stronnictwie nastąpić może rozłam, i w konsekwencji tego blok wyborczy Gömbös — Eckhardt.

Rozbieżne są także poglądy Bethlena a Gömbösa w kwestji reformy ordynacji wyborczej. Gömbös rozwija usilną agitację w łonie stronnictwa za zmianą jawnej ordynacji wyborczej na tajną z zachowaniem jednak obecnego systemu premjum na rzecz zwycięskiego stronnictwa.

Z pośród stronnictw politycznych węgierskich, poza obecnie rządzącym blokiem, wymienić należy stronnictwo chrześcijańsko - gospodarcze hr. Zichyego (posiadające w parlamencie około 35 mandatów) o tendencjach legitymistycznych, partję kierownika węgierskiej delegacji w Genewie Eckhardta (ca 25 mandatów, dysponuja jednak ca 35% wyborców), niezbyt wpływowych socjalistów, liberałów, demokratów, radykalnych legitymistów hr. Palavicinie-go, legitymistów postępowych Ugrona i innych.

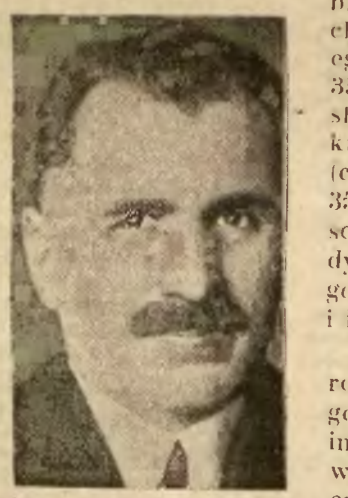
Najbliższy sezon polityczny, który rozpocznie się po zakończeniu jesiennego sezonu polowań, będzie niewątpliwie interesujący pod względem dalszego rozwoju stosunków wewnętrznych współczesnych Węgier.

Norbert Żaba.

Rada regencyjna Jugosławji







1. Ks. Paweł Karageorgiewicz, 2. Senator Stankowicz, 3. dr. Perowicz regenci Jugosławji.

REPORTAŻE KOBIECE

(O książce Ireny Krzywickiej „Sąd idzie". Wyd. Roju. 1935)

Z chwilą, gdy kobiety dotarły, po uciążliwych staraniach, do wszystkich prawie zajęć „męskich" i zdobyły prawa, dające im możność osiągnięcia bezmała wszystkich stanowisk zajmowanych dotąd przez mężczyzn, wlał się nie jako do życia społeczno - obyczajowo-politycznego, nowy element. Jeśli różne organizacje kobiece zaklinają się że niema rozróżnienia pracy na męską i żeńską, ani tak bardzo różnych zadań życiowych, to możnaby się od biedy na to zgodzić, chociaż znalazłyby się tu zastrzeżenia. Ale pozostanie chyba na zawsze, związana z życiem fizjologicznem obu płci, różnica rozumowania, ściśle zespolona nawet u najbardziej intelektualnego osobnika, z jego emocjonalnością. A ta musi pozostać odrębna. Na wszelkie zjawiska życia, podporządkowując tak jak i mężczyzna swą wrodzoną naturę fizyczną prawom i nakazom społecznym i moralnym, kobieta reagować na nie będzie inaczej, mając zgoła inne przeżycia fizjologiczne, inne przeznaczenie, inne możliwości twórcze, inną płeć jednem słowem, dającą i inne reakcje czyli inny charakter zapatrywań.

I właśnie dlatego, nie tylko w imię sprawiedliwości i zrównania krzywd kobiecych, ale dla dobra całej ludzkości, potrzebnym jest i koniecznym udział kobiet w każdej dziedzinie życia. Nie wdając się w obszerne dowodzenie, dość przytoczyć jeden przykład: czy gdyby kobiety brały udział w naradach o zbrojeniach i kwestjach militarnych, idea pacyfizacji nie zrobiłaby istotnych postępów, zamiast być mdłą rozrywką grupki utopistów? Chyba że tak, bo inaczej rozporządzają życiem i śmiercią człowieka te, co rodzą ludzi w cierpieniach, niż ci, którzy w tem tworzeniu człowieka brali chwilowy i nie utrudzający udział. Z wszystkich dziedzin w jakie wkroczyły odważnie kobiety i zdają z nich egzamin nie przynoszący wstydu nowicjuszkom, dziedzina literatury ma oczywiście najdawniejsze w świecie kobiecem tradycje. Piękne i brzydkie, mądre i głupie, panie, pisały od epoki papirusów do czasów Remingtonów. To im było wolno, chociaż dyskutowano na soborach czy mają duszę i zapakowano do klasztoru w Krakowie niejaką Nawojkę, która się w przebraniu męskim wdarła do akademji w XIV w.

Piszą więc, ale dziedziny pisania zmieniły się, podążając za wędrówką kobiety wgłąb życia. Z wyższych i eterycznych sfer rozsztrząsań psychologicznych i miłosnych z towarzystwa pięknoduchów, oderwała się kobieta i zeszła do nizin. Zeszła w tłum, może nawet zbyt naiwnie drepcze w kółko po różnych żółtych domach, świętych kucharkach, prostytutkach, służących, pieluszkach, drobnych, nudnych sprawozdaniach dnia codziennego szarego człowieka, które na ogół stały się najmodniejszą literaturą. I najłatwiejszą. Zapewne można i stamtąd wyławiać perły charakterów i brylanty uczuć, ale o to nie chodzi ogółowi autorek, jeno o wierną fotografję tych światów, zamkniętych dla męskich oczu i uszu, chodzi o powiedzenie prawdy, o tym całym odłamie życia, grającym przecie dużą rolę w naszem istnieniu. Powiedzmy odrazu, że to jest łatwa literatura, te reportaże w formie powieściowej o najbliższem otoczeniu. Rzadko spotykamy się w tych książkach z syntezą, z rozmyślaniami samej autorki. I smak współczesny ludzi żyjących w wiecznym pośpiechu, akceptuje z radością ten rodzaj. To tak się łatwo czyta, nie trzeba sobie głowy suszyć, jest przytem często sensacyjną rewelacją (reportaże żydowskie W. Melcer) z posmaczkiem obrzydliwym, bardzo cenionym narówni z Camembert'em.

Reportażami nazwać też trzeba i rozważania sądowe p. Krzywickiej, bo taka się nazwa przyjęła dla tego rodzaju literatury opartej na realnym materjale, ale zawarte w książce p. t. „Sąd idzie" artykuły odbiegają daleko od przeciętnej pracy tego typu. To są raczej rozmyślania na tle, na temat sensacyjnych, znanych spraw: Drożyńskiego, zabójcy tancerki Korczyńskiej, Błachowskiego zabójcy Koehlera, niesamowita historja doktora S. i Hammera, opisana w duchu Edgarda Poe, o której autorka sama powiada, że nigdy w życiu nie otarła się tak zbliska o coś, co zieje koszmarną tajemnicą, jak z innego wymiaru. Nie mniej koszmarną jest sprawa Gorgonowej, niewyjaśniona, tajemnicza, mimo dwóch procesów wystarczających jako kara dla zabójczyni, jeśli nią jest Gorgonowa. Uwagi o sądach grodzkich, wszystko ujęte, wypatrzone wielostronnie i od nowa.

Książka ta, jak wszystko co pisze p. I. Krzywicka z dziedziny publicystyki społecznej, ważka, aż ciężka od zagadnień poruszanych, a rzuconych w oczy

Człowiek, który chciał rozbić bank

W Londynie popełnił w ostatnich dniach samobójstwo przemysłowiec angielski Henry P. Rainbow, przegrawszy w ruletkę cały swój odziedziczony po ojcu majątek.

— Załóżmy się — zwraca się mr. Henry P. Rainbow do otaczających go kompanów.

— Zgoda! — odpowiada hałaśliwie chór głosów. W pół godziny potem wędruje 200 funtów szterlingów z portfelu Rainbowa do rąk przeciwnika. Mr. Rainbow przegrał.

Przeklęty deszcz!.... Nie mógł padać jeszcze pół godziny? Mr. Rainbow założył się bowiem, że niebo otworzy dziś swoje śluzy na niemniej niż 90 minut. Tymczasem po 25-ej minucie wyjrzało z za chmurki słońce, a w 31 pogoda już panowała wyśmienita. Przepadło, pech. Wczoraj po raz pierwszy od lat uśmiechał się drwiąco pod sumiastym wąsem, długi, chudy służący klubowy, podając, jak zwykle whisky. Rainbow byłby przysiągł, że ta kreatura wogóle nie umie się śmiać. Ale dwa zakłady po 500 £, przegrane w ciągu jednego popołudnia to trochę za wiele. Wczoraj też miał widocznego pecha. Przedwczoraj też... ale poco wspominać? A gdyby tak policzyć? Chyba już 150 zakład w ciągu tego roku przegrywa... Et! „Zakładamy się?“

TRZECHSETNY PIERWSZY ZAKŁAD MR. RAINBOWA.

Jak dotąd może sobie pozwolić mr. Rainbow na wielkie przegrane i na oryginalne miano „ryzykanta w zakładaniu się“. Już o to dbał ś. p. jego ojciec, wielki przemysłowiec szkocki, właściciel kilku fabryk chemicznych. Także i suma, jaka mu się w banku w spadku po ojcu dostała na wielkie jeszcze przegrane pozwalała. A dzisiejsza przegrana to już 300 z rzędu. Nie, trzeba koniecznie zmienić atmosferę. I mr. Rainbow postanowia zwiedzić kontynent.

„Załóżmy się — zakłada się sam z sobą Rainbow — że teraz pojadę do Monte Carlo!“ Mr. Rainbow jedzie do Monte Carlo. 301 zakład z samym sobą został szczęśliwie wygrany.

W MONTE CARLO.

Już pierwszego dnia przemierzył „pechowy ryzykant“ wzdłuż i wszerz sale kasyna. Nie grał jeszcze. Nie mógł się zdecydować na jaki numer postawić. Wchodzi do baru. Przed nim siedzi, przy stole zarzuconym papierami, jakiś staruszek. Amerykanin z wyglądu. „Może się założycie...?“ Ale niema się z kim tutaj założyć. Poza nim i staruszkiem w barze niema nikogo. Staruszek nerwowo porządkuje leżące przed nim papiery i raz po raz sięga po notes. Cyfry, kółka, punkty. Podkreślone czerwonym, niebieskim ołówkiem. Hieroglify, tajemnicze znaki. Stary mruczy coś pod nosem. Wtem czuje na sobie czyjś wzrok. To patrzy na niego Rainbow. Staruszek wskazuje na notes. „To mój system“. „Jak długo pracuje nad nim?“ Stary namyśla się chwile. Chyba z dwadzieścia lat. Długo? Nie. Jak na dobry system to nie długo. A system jest nietylko dobry. Jest niezawodny. Bezbłędny. Pewna ruina dla kasyn gry, ich nieunikniona katastrofa. Ile pracy leży w tym notesie. Ile eksperymentów i nieprzespanych nocy. I oto właśnie udało mu się po wielu rachunkach, obliczeniach i zawiłych kombinacjach wykończyć go całkowicie. Trzeba teraz tylko kapitału, by rozpocząć grę.

BEZBŁĘDNY SYSTEM.

W pięć minut potem siedzi już mr. Rainbow wraz z starym Amerykaninem przy zielonym stole. Toczy się kula. Rainbow gra posłusznie wedle wskazówek pomiętego notesu. Wygrywa raz, dwa razy, przez cały wieczór uśmiecha się doń szczęście. Zawistnem okiem patrzą nań towarzysze gry. A kupa żetonów wciąż rośnie i rośnie. Rainbow liczy je mechanicznie. Trzydzieści tysięcy franków! Staruszek ma rację. Rozbije bank! Doprowadzi do ruiny kasyno! „Widzi pan, triumfuje Amerykanin. — Osiągnąłem cel swego życia. Dzieło mojej pracy wydaje pierwsze owoce!“ Amerykanin otrzymuje 50.000 franków.

Nazajutrz Amerykanin nie pojawił się więcej. Ale cóż Rainbowa może obchodzić nieobecność starego. Ma przecież jego notatnik, a w nim niezawodny system gry. Do czego mu stary potrzebny? I punktualnie o 10 zrana stawia się w kasynie do zielonego stolika.

Płynie gra ze zmiennem szczęściem. Kupka żetonów to rośnie, to maleje, ale wczorajsze szczęście już bezpowrotnie minęło. Pewnej chwili, zanim się mr. Rainbow obejrzał, pozostał na sali bez grosza. Studjuje Rainbow notes staruszka. Może pomylił cyfry, może w zdenerwowaniu zmienił numer. Biją telegramy do banków angielskich po nową gotówkę. Wyczerpują się conta a mr. Rainbow wciąż przegrywa.

Zniknął staruszek z Ameryki, a wraz z nim ulotniło się szczęście Rainbowa. Jednego dnia staje od stołu zgrany do nitki, bez grosza przy duszy. Ale, jest jeszcze przecie fabryka! Fabryka w Szkocji! Jak mógł o niej zapomnieć? Dyrektor hotelu pożycza mu pieniądze na podróż. Rainbow jest znowu w Londynie. „How do you do? Mr. Rainbow, zakładamy się? Nie, mr. Rainbow nie ma czasu, musi fabrykę sprzedać, fabrykę, której ojciec całe swoje życie poświęcił. Musi zdobyć pieniądze, by się odegrać w Monte Carlo.

OSTATNIA NOC W KASYNIE BADEŃSKIEM.

Naprawdę już jedenaście miesięcy minęło? Rainbow zamyślił się na chwilę. Tak, rok wnet mija od kiedy z gotówką, osiągniętą za sprzedaną fabrykę, opuścił Londyn. Bawił w międzyczasie cztery miesiące w Monte Carlo, trzy w Deauville, dwa w Zoppotach i miesiąc w Salzburgu. Teraz siedzi przy zielonym stoliku kasyna w Badenie. Jedenaście miesięcy przegrywał. Dziś musi wygrać. Czuje to. Mało tego. Musi rozbić bank. Pozostało mu jeszcze po jedenastu miesiącach niepowodzenia kilka szylingów i niemi musi się odegrać. System jest napewno bez błędu. Tylko należy wziąć się w łapy. Nerwy! Bitwę wygrywają nerwy. I Rainbow gra. Tłoczą się dokoła krzesła Anglika kibice. Rainbow przegrywa raz, dwa razy, systematycznie. Jego przeciwnicy wygrywają ciągle. Stawiają dokładnie odwrotnie, niż Rainbow. „Załóżmy się, że się wcale nie będę martwił“ — zwraca się ochrypłym głosem Rainbow do krupiera i biały jak kreda podnosi się od stołu.

„Załóżmy się, że nie będę się martwił“ — powtarza to samo po dwu dniach w Londynie. Są to 2 ostatnie zakłady londyńskiego „ryzykanta w zakładzie“, które wygrywa. M. Henry P. Rainbow, obok którego leży dymiący jeszcze rewolwer, nie będzie się więcej martwił. (m).

Z rewolty hiszpańskiej



Wojska rządowe aresztowują powstańców na ulicy.

Człowiek magnes

W Londynie zmarł urzędnik bankowy Dawid Morton. Człowiek ten nosił za życia przezwisko: człowiek-magnes. Interesowały się nim szerokie koła uczonych nietylko angielskich, gdyż Morton posiadał niewytłumaczoną zdolność przyciągania przedmiotów żelaznych, odchylania igły magnetycznej i t. d. Wystarczyło, by wyciągnął rękę i zbliżył ją do kupki opiłek żelaznych, a natychmiast, jak gdyby tu działał zwykły magnes, opiłki przylegały do ręki. Lekarze i fizycy przeprowadzali z Mortonem szereg doświadczeń i nie mogli, pomimo usilnych starań i dociekań, wyjaśnić natury tych dziwnych u człowieka objawów magnetyzmu.

Morton nie był jednakże wyjątkiem w galerj ludzi obdarzonych niezwykłemi właściwościami. Przed nim jeszcze słynny był Duńczyk, Peter Johansen, którego ciało w ciemnym pokoju promieniowało bladoniebieskiem światłem, czemś w rdzaju fluidu. Johansen mógł dotknięciem ręki zatrzymywać np. wahadło zegara i t. d. W rodzinie Johansena cechy magnetyczne były jednak dziedziczne i nie ograniczały się tylko do niego, gdyż dwaj jego bracia posiadali te same właściwości magnesu.

Przyjaciele Mortona postanowili postawić mu na cmentarzu pomnik w postaci wielkiego bloku granitowego wygiętego jak magnes, z napisem: „Magnetycznemu człowiekowi — znajomi i przyjaciele“. Są więc jeszcze rzeczy, o których się filozofom nie śniło, a których wiedza nasza i teraz jeszcze nie potrafi wytłumaczyć.

czytelnika umiejętnem zestawieniem efektów, powiedziećby można scenicznych, bo też nic tak nie przypomina teatru jak sąd, ze swemi odwiecznemi formułkami i stylem konwencjonalnym wobec krwawych dramatów żywych ludzi.

Świetny, efektowny styl p. Krzywickiej posługuje się ścisłą logiką bystrego rozumowania; czytając te uwagi o znanych procesach, ma się wrażenie że jakieś nowe promienie oczu, patrzących inaczej niż ogół, rzucają światło na stronę, która pozostawała w cieniu.

To właśnie jest zdobycz ludzkości, jej dorobek dorzucony do całokształtu, przez nowy element sił kobiecych. To dopełnienie tego co jest, czemś innem, czemś nowem. Kobieta wstępując na ścieżki udeptane przez wieki stopami mężczyzn, nie poszła wygodnie znaną drogą: rozejrzała się w koło, zeszła na boki, na marginesy życia i spostrzegła, że tam mogą ginąć niewinne istoty ludzkie, krwią ociekać i łzami, że tam są rzeczy do widzenia.

P. Krzywicka patrzy na świat namiętnie ze wzburzonem krzywdą ludzką sercem, kontrolując jego odruchy zimną analizą. Cały wstęp o przesłuchiwaniu świadków, o dobieraniu się do ich intymnego życia, pytania o sprawy nie mające nic wspólnego z procesem, wydają się autorce, jak wielu rozsądnym ludziom, niepotrzebną torturą niewinnych osób, obnażanych publicznie. Jeśli już mówić o wrażeniach nasuwających się zwykłemu śmiertelnikowi na marginesie sądownictwa, to nie dosyć silnie zaznaczyła może p. Krzywicka nonsens wtórnych, po kilku miesiącach a nawet latach śledztw, wizyj lokalnych i t. p. „zabiegów“ Każdy profan wie, czem są świadectwa naoczne ludzi, nawet inteligentnych. Zwłaszcza w momentach transu; rzadko spotykamy się z identyczną wersją faktu, jeszcze rzadziej z umiejętnością dokładnego opisania, a już owe pytania, w rodzaju: ile razy ktoś był w restauracji, rozmawiał z daną osobą, co kiedy powiedział inkryminowany? To są ponure humoreski, tem groźniejsze, że świadek naciskany i podniecony w ambicji powiedzenia jednak czegoś, niezawsze ma cywilną odwagę odpowiedzieć, że nie pamięta.

Najjaskrawiej wystąpiły te praktyki w procesie Gorgonowej, kiedy to nakaz biegania oskarżonej po ogrodzie lub wzywanie psa na świadka, przypominało żywcem średniowieczne ordalia.

Książka p. Krzywickiej zwróci może uwagę na te rekwizyty. **Hel. Romer.**

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Źle się starsi bawlą...

Mam pewną tremę, gdy wypada mówić w tej rubryce o ludziach bądź co bądź szeroko znanych i uznawanych, ale wyprawiają rzeczy tak dziwne, że niema przyczyn, aby się z tego powodu nie roześmiać.

Oto p. Bolesław Koskowski, naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego“ napisał książkę p. t. „Wczorajsi“. Nikogo to zresztą nie zdziwiło, gdyż ogólnie znana jest słabostka „Kurjera W.“, który zawsze jest raczej wczorajszy, czy przedwczorajszy, aniżeli dzisiejszy. Nie o to jednak chodzi.

O tych „Wczorajszych“ napisał dużą recenzję drugi najpoważniejszy współpracownik „Kurjera Warszawskiego“, p. Stanisław Szpotański znany historyk i autor dramatyczny, w tymże samym „Kurjerze Warszawskim“.

Zwyczaj informowania czytelników o tem, co myśli jeden długoletni przyjaciel redakcyjny o dziełach drugiego, tak się przyjął na łamach „Kurjera Warszawskiego“, że i to nie zwróciłoby specjalnie niczyjej uwagi. Chodzi jednak w tym wypadku o to, co pisze p. St. Szpotański o książce p. Koskowskiego.

A pisze tak:

> **Książka Koskowskiego, z uwagi na swoją metodę i swoje kryterja, historyczną i publicystyczną jest jednocześnie.**
>
> **Historyczną, bo opartą o ogromny, ujawniony już materjał historyczny, pamiętnikarski i inny, publicystyczną, bo oceniającą ludzi i wypadki nie z dalekich perspektyw dziejowych, w których wiele rysów się zaciera, ale zbliska, o sto kroków, w oślepiającem słońcu teraźniejszości.**

Co to znaczy taki frazes „oślepiające słońce rzeczywistości“? Czy takie „ośle-piające“ słońce nie zaciemnia czasem horyzontów? Przytem jaki dziwny „dystans historyczny“: sto kroków. Za daleko by coś słyszeć, a za blisko by mówić o perpektywie historycznej. W dalszym ciągu pisze p. Szpotański:

> **„Sama (t. j. książka — przyp. mój) jest historją i pamiętnikiem.**
>
> **Pamiętnikiem pisarza, który w swej działalności z każdym z opisywanych mierzył się oko w oko, jednych zwalczał, drugich popierał, jednych, jak Focha, Joffre'a, Clemenceau czcił i kochał, do innych, jak do Wilhelma II-go, odnosił się z odrazą, jeszcze innych — nienawidził“.**

Nie będziemy tu oczywiście rozważali kwestji, jaką wartość przedstawia z punktu widzenia objektywności historycznych praca p. Koskowskiego, który jednych „czcił i kochał“, a drugich „nienawidził“. Ani ta miłość i szacunek, ani nienawiść p. Koskowskiego, nie wpłynęła w żadnym stopniu na losy Europy, chociaż naogół możemy być wdzięczni p. Koskowskiemu, że „popierał Joffre'a i Focha“. Niewiadomo coby się stało, gdyby ich nie popierał? Nie chcemy tej sprawy rozważać. Strach pomyśleć. **Wel.**

HUMOR

I TAK BYWA...

W hotelu prowincjonalnym.

Gość: — Przenocuję, ale proszę mi dać pokój bez pluskiew.

Służący: — Ten pokój jest czysty, conajwyżej może się tu znaleźć jedna zdechła pluskwa.

Nazajutrz pytają gościa, jak mu się spało.

— Znalazłem istotnie tylko jedną zdechłą pluskwę, ale orszak pogrzebowy był tak liczny, że nie mogłem oka zmrużyć.

AMORTYZACJA.

— Wychodzicie państwo pewno często na spacer?

— O nie, płacimy tak wysokie komorne, że siedzimy jaknajdłużej w domu, aby je zamortyzować.

Włoski statek szkolny



Piękny włoski statek szkolny „Americo Vespucci“

Wizyta estońskiego szefa sztabu generalnego

gen. Mikołaja Reeka w Warszawie

W dniu 11 b. m. rano przybył do Warszawy z wizytą do szefa sztabu głównego gen. J. Gąsiorowskiego szef sztabu generalnego estońskiego, gen. Mikołaj Reek, w towarzystwie wyższego estońskiego oficera sztabowego płk. Maazinga.

Gen. Reek należy do najwybitniejszych oficerów armji estońskiej. Jest jednym z tych, którzy pod bezpośredniemi rozkazami gen. Laidonnera walczyli o niepodległość swej ojczyzny, a następnie bronili orężnie granic swego państwa.

Urodzony w 1890 r. na wyspie Saaremaa wstąpił gen. Reek w 1907 roku do rosyjskiej szkoły wojskowej w Czugajewie, którą chlubnie ukończył w 1910 r., poświęcając się wyższym studjom wojskowym. Wybuch wojny światowej przerwał studja gen. Reeka, który, po odkomenderowaniu na front, zajmuje kolejno szereg odpowiedzialnych stanowisk w stopniu kapitana, a następnie majora wojsk rosyjskich.

Do wojska estońskiego wstąpił gen. Reek w 1918 r. w momencie powstawania pierwszych estońskich oddziałów narodowych, obejmując kierownictwo ich sztabu. W czasie walk z wojskami bolszewickiemi dowodził gen. Reek 5 p. p. — aż do oswobodzenia Narwy, a następnie pełnił kolejno funkcje szefa sztabu I-ej i III-ej dywizji piechoty podczas ich walk z wojskami bolszewickiemi i niemieckiemi. Jesienią 1919 r., jako dowódca III-ej dywizji piechoty brał udział w walkach o oswobodzenie Łotwy.

Po zakończeniu wojny gen. Reek kierował pracą wyszkoleniową w wojsku estońskiem, a po ukończeniu kursu dla wyższych wojskowych w Paryżu w 1925 roku — został mianowany szefem sztabu generalnego estońskiego i członkiem rady wojennej. W 1927 r. powołany został na stanowisko ministra obrony krajowej, na którem pozostawał w ciągu dwu lat. Wiosną r. b. objął ponownie stanowisko szefa sztabu generalnego z atrybucjami wiceministra spraw wojskowych.

Gen. Reek posiada najwyższe odznaczenia bojowe i cywilne estońskie, wiele odznaczeń zagranicznych, a z odznaczeń polskich — wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta" i „Krzyż Walecznych".

* * *

WARSZAWA. (Pat). — Dziś popołudniu Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze szefa sztabu armji estońskiej generała Reeka w obecności szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym szef sztabu armji estońskiej gen. Reek zwiedził centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie, gdzie obecny był na specjalnych ćwiczeniach pokazowych piechoty z udziałem czołgów. Następnie generał Reek zwiedził państwową wytwórnię uzbrojenia. Wieczorem gen. Reek podejmowany był obiadem, wydanym przez ministra spraw wojskowych.



W czwartek rano przyjechał do Warszawy szef Sztabu Armji Estońskiej gen. Mikołaj Reek. Na zdjęciu — gość estoński w towarzystwie szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego na dworcu warszawskim przechodzi przed frontem kompanji honorowej 36 p. p.

Rektor Staniewicz wyjechał do Litwy

J. M. Rektor USB. prof. dr. Witold Staniewicz wyjechał wczoraj z Wilna do Litwy. Podróż ta ma charakter ściśle prywatny. J. M. rektor Staniewicz odwiedzi swoją matkę, zamieszkałą na Litwie w okolicy Butrymańc.

Ceny książek

Francuscy wydawcy mają zwyczaj, stosownie do woli autorów, obok egzemplarzy na zwykłym papierze, tanich, obliczonych na szerokie warstwy czytelników, wydawać też kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt egz. na luksusowych papierach „Hollande" lub „Japon". Te egzmeplarze rozsyłane czasami do wybitnych krytyków, kupowane przez amatorów, znajdują się potem na wyprzedażach zbiorów, bibljotek prywatnych i dosięgają zawrotnych, według naszego pojęcia, cen. I to nie chodzi o wydawnictwa z ubiegłych wieków, nie, o prawie współczesnych autorów. Np. ostatnio, notuje paryska giełda książek takie zakupy: za oprawną w czerwony safjan „Thais" Anatola France, sur japon, 3.325 fr. Inne powieści tegoż pisarza w ozdobnych oprawach od 1.800 do 2.000 i wyżej. Gui de Maupassant, nowele na holenderskim czy japońskim papierze, dochodziły do 2 tys. franków, a do 4 tys. doszło słynne studjum Jules Renard Poil de Carotte (tragiczna historja małego chłopca, poniewieranego przez rodzinę małych burżujków) dlatego, że wydawca uważał się w owym czasie za wielkiego łaskawcę, wydając autorowi aż 15 egzempl. tego arcydzieła w swoim rodzaju. Teraz te egzemplarze są wysoko ocenieniane w sprzedażach, jako rzadkość bibljograficzna. Dobrzeby było, żeby u nas istniały takie zwyczaje i żeby namnożyło się wielu amatorów pięknie oprawnej, artystycznej książki. **H.**

Złóż datek na powoazian!

Z czego składa się fundacja Jakóba Potockiego

Podawaliśmy już o zapisie zmarłego niedawno Jakóba Potockiego, który swój ogromny fundusz (okradany zresztą systematycznie przez długoletniego pełnomocnika zmarłego, niejakiego Rosemberga) przeznaczył testamentem na walkę z najbardziej rozpowszechnianemi dotychczas chorobami — gruźlicą i rakiem.

Jako wykonawców testamentu wyznaczył zmarły ofiarodawca swego gener. plenipotenta p. Bronisława Czuruka i b. wojewodę Tarnopolskiego p. Kazimierza Moszyńskiego. Ściganie Rosemberga i staranie o odzyskanie od niego zdefraudowanych części majątku poruczył testator znanym na gruncie wileńskim adwokatom: Mieczysławowi Raczkiewiczowi i Leonowi Kulikowskiemu.

Wczorajszy „Kurjer Poranny" podaje wyciąg z testamentu ś. p. Potockiego, zawierający wykaz dóbr, które zapisuje on na cele walki z gruźlicą i rakiem. Jak z tego wykazu widać są to dobra ogromnej wartości, wymagające jednak doskonałego administrowania, aby w dzisiejszej konjunkturze gospodarczej dać mogły odpowiednie do ich wartości dochody.

„Walka z gruźlicą i rakiem nie mogła być dotychczas w Polsce prowadzona w takich rozmiarach jak tego wymaga doniosłość sprawy. Pozostaliśmy w tej dziedzinie w tyle za innemi krajami zachodniej Europy i Ameryką, gdzie na cel ten łożone są olbrzymie sumy zarówno z kas państwowych jak i przedewszystkiem pochodzące z ofiarności prywatnej. Zapis ś. p. Jakóba hr. Potockiego zupełnie niespodziewanie dostarczył polskim kołom naukowym i lekarskim środki, dające możność rozwinięcia na tem polu szerszej działalności i wyzyskania wszystkich zasobów talentu i pracowitości narodowej w szlachetnem dążeniu do pokonania dwóch wielkich plag ludzkości.

Wślad za podaną onegdaj główną osnową testamentu ś. p. Jakóba hr. Potockiego przytaczamy wymieniony w testamencie szczegółowy wykaz przekazanych fundacji majątków.

„Na rzecz fundacji — brzmi testament — na wypadek śmierci mojej, zapisuje na własność: a) majątki ziemskie: 1) Brzeżany, powierzchni piętnastu tysięcy hektarów, wartości sześciu miljonów zł., 2) Helenów, powierzchni tysiąc dwieście hektarów, wartości jednego miljona zł., 3) Jaktorów, powierzchni czterysta osiemnaście ha, wartości pięćset tysięcy zł. 4) Miastków, powierzchni tysiąc czterysta dziewięćdziesiąt ha, wartości dwa miljony zł., 5) Osieck, powierzchni trzech tysięcy dziewięćset ha, wartości dwa miljony zł., 6) Wysokie Litewskie, powierzchni tysiąc ha, wartości jednego miljona zł. 7) Telatycze, powierzchni tysiąc czterysta siedemdziesiąt ha, wartości półtora miljona zł., 8) Pratulin, powierzchni sześćsetpięćdziesiąt ha, wartości pięćset tysięcy zł. B) Majątki miejskie: domy w Paryżu przy ul. Euler Nr. 2 i przy ul. Durmont d'Urville Nr. 47, wartości ogółem dwa miljony pięćset tysięcy złotych, sumy z wierzytelności hipotecznych, sumy należne z tytułu parcelacji, zaległe tenuty dzierżawne i t. d. wogóle wszelkie należne mi sumy z jakiegokolwiek tytułu. Posiadłości wyżej wymienione zapisuję wraz z inwentarzem żywym i martwym i wszystkiem tem, co w nich się znajduje a stanowi moją własność. Ponadto zapisuję fundacji całkowite urządzenie wewnętrzne mych pałaców, domów w kraju i zagranicą, jak meble, obrazy, sprzęty gospodarcze, srebra stołowe i. t. d. wartości dwóch miljonów złotych. Upoważniam i proszę wykonawców testamentu, a następnie Radę Fundacyjną do sprzedaży tych przedmiotów, które nie okażą się przydatne, a sumy stąd uzyskane na cele fundacji przeznaczam".

1.663.809 ubezpieczonych

Według najnowszych obliczeń, dokonanych na dzień 31 maja r. b., ilość ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie całej Polski, wynosiła 1.663.809 osób, w tem 1.391.426 robotników oraz 272.383 pracowników umysłowych.

Ofiary na powodzian

Personel Państw. Semin. Nauczycielskiego Żeńsk. im. królowej Jadwigi w Wilnie złożył w naszej redakcji na powodzian 43 zł. 3 gr.



Z tragicznego dnia w Marsylji

Nadeszły już pierwsze zdjęcia, wykonane w tragicznym dniu w Marsylji. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie króla Aleksandra przez Min. Barthou na chwilę przed zamachem.

Nadwyżka budżetowa powiatu nieświeskiego

Wydział powiatowy dobrze gospodarował

Jak wynika ze sprawozdania Wydziału Powiatowego w Nieświeżu za rok 1933-34 pomimo kryzysu rok ten zamknięto nadwyżką w sumie zł. 50.207.48.

Na dodatnie zamknięcie roku sprawozdawczego wpłynęła racjonalna gospodarka i daleko posunięta oszczędność dzięki czemu wydatki wykonano w 83 proc., a dochody w 98 proc. Mimo iż pierwszem dążeniem Powiatowego Zw. Samorządowego było wybrnięcie z uciążliwych zobowiązań z lat ubiegłych, to jednak prowadzone były też i prace inwestycyjne, do których zaliczyć należy w pierwszym rzędzie budowę odcinka drogi Nieśwież—Kleck, na której jeszcze przed rokiem grzęzły konie i topili się ludzie, a dziś jest ona już w 60 proc. zabrukowana, przyczem roboty prowadzone były za gotówkę.

Wznowienie rokowań handlowych z Anglją

Dziś w Londynie wznowione zostały oficjalne rokowania handlowe polsko-angielskie po przerwie wakacyjnej. Rokowania przeszły w fazę ściślejszych negocjacyj.

Delegacji polskiej przewodniczy dyrektor departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu, p. Mieczysław Sokołowski.

Rokowania te, mające na celu zawarcie nowego, pełnego traktatu handlowego między obu krajami, obejmują szereg zagadnień, które muszą być tym traktatem uregulowane, a więc m. in. sprawy kontyngentowe, ceł konwencyjnych i inne.

Właściwe rokowania, kóre rozpoczęły się w dniu dzisiejszym poprzedzone były obradami komisyjnemi w sprawie przygotowania umowy kontyngentowej.

Niezależnie od delegacji oficjalnej ze strony polskiej w pracach negocjacyjnych bierze udział również delegacja polskich sfer gospodarczych, złożona z przedstawicieli rady traktatowej samorządu gospodarczego. Wyniki rokowań mogą mieć duże znaczenie dla stosunków gospodarczych Wileńszczyzny. Rynek angielski jest bowiem jednym z najpoważniejszych rynków zbytu naszych surowców, w pierwszym rzędzie drzewa, jaja, konie, bekonów, jak i wyrobów gotowych, rękawiczek, białostockie wyroby włókiennicze, konserwy i t. p.

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

VII.

Zrobiono mi zarzut, że niniejszą pracę podjąłem chyba tylko w celu dyskredytowania duchowieństwa katolickiego, podaję bowiem rzeczy przebrzmiałe i wszystkim, zwłaszcza od czasu gdy archiwa stanęły otworem — dobrze znane.

Zarzut niesłuszny.

Co mię skłoniło do wystąpienia z niniejszą publikacją powiedziałem o tem wyraźnie w artykule wstępnym (odcinek 1-szy i 2-gi).

Że w archiwach odziedziczonych po rządzie rosyjskim, trudno odnaleźć całą prawdę, nie wymagającą żadnych uzupełnień z innych źródeł, jaskrawym dowodem tego jest odezwa ks. biskupa Kubickiego z dn. 2 b. m., w którym to odezwie np. ogólną ilość księży-zdrajców na całym obszarze djecezji wileńskiej, podano za ledwie na kilkanaście osób t. j. mniej więcej na 1% ogółu ówczesnego duchowieństwa, na tym terenie.

Czy zaś sprawy te, o które w niniejszej publikacji potrącam, są istotnie wszystkim dobrze znane i nieinteresujące — o tem chyba sami czytelnicy powiedziećby coś mogli. Z. N.

Akcja rusyfikacyjna rozwijała się świetnie. Należało tylko rozesłać do księży proboszczów t. zw. „trebniki“, t. j rytuały i ewangelje przez księży na język rosyjski przetłumaczone, przez odpowiednie władze kościelne zaaprobowane i do użytku polecone a przez Okręg naukowy wydane.

Rozesłaniem zająć się miał dziekan ks. Stanisław Piotrowicz, jeden z najbliższych współpracowników figur naczelnych w tej akcji, który najniespodziewaniej w świecie zbuntował się i tę, z takiem dotychczas powodzeniem prowadzoną pracę, w okropny sposób zepsuł. Ale niech o tem opowie ks. Przybyszewski.

„Ks. Stanisław Piotrowicz, jako człowiek, był serca nadzwyczaj gorącego, uczuć gwałtownych; była to jedna z tych natur, dla której w życiu nie masz pośredniej drogi, tylko — albo heroizm cnoty — albo poniżenie zupełnie i najniższy upadek“.

„Nawskroś zepsuty, a przytem imponujący nauką i pełen towarzyskich przymiotów, ks. Niemeksza powoli potrafił sobie zjednać wszystkich prawie młodszych księży wileńskich“.

„To też szkodliwy wpływ Niemekszy niebawem począł się odbijać na wszystkich księżach z nim przystających, bo jak mawiały wieki średnie, najniebezpieczniejszym jest przykład ludzi, u których „intellectus est in coelo, voluntas in coeno“ („rozum jest w obłokach, a wola w błocie“).

Księża Piotrowicz, Klecki, Jundził, z których dwaj ostatni, jako ludzie obdarzeni wielkiemi zdolnościami rokowali najświetniejsze nadzieje dla Kościoła i Ojczyzny, przy boku Niemekszy rychło zmienili się w nałogowych pijaków i rozpustników. Wprawdzie za wpływem Niemekszy, dzierżącego berło w czasie tych wszystkich uczt i biesiad, ks. Piotrowicz prócz katechetury przy szkole żeńskiej został wkrótce administratorem parafji św. Rafała, a wreszcie i dziekanem wileńskim, a zarówno rząd jak i Żyliński odszczególniali go swem zaufaniem i łaskami — ale to wszystko musiał drogo okupywać. Niemeksza nietylko przy każdej sposobności wyzyskiwał go z pieniędzy, ale co więcej narażał go na niesławę i pogardę u ludzi.

Ks. Piotrowicza bolało to bardzo, bo dzięki dobremu domowemu wychowaniu miał on zawsze wiarę silną i zasady szlachetne, a jeżeli tym zasadom nie zawsze odpowiadało życie, przypisać to należy słabości jego woli i skłonności charakteru zarówno do złego jak i do dobrego.

Jednego dnia wyprawiał huczne uczty i szalone orgie ku powszechne mu zgorszeniu, drugiego nieraz bił się za to publicznie w piersi. Kalał swe sumienie, ale nie zagłuszał go, upadał, ale płakał nad swoim upadkiem, słowem należał do ludzi, w których łaska Boża wiecznie się ucierała i szamoce ze złością natury, jak anioł ów stoczał mistyczne zapasy z Jakóbem“.

„Ta wewnętrzna walka między dobrem, a złem w sercu ks. Piotrowicza skończyła się wreszcie całkowitem zwycięstwem łaski“.

„Działo się to około Zwiastowania Najświęt. Panny Maryi r. 1870. Na krótko przed tą uroczystością ks. Piotrowicz usunął się nagle od złego towarzystwa Niemekszy, zamknął się w sobie i dnie całe trawił na żarliwej modlitwie.

W wigilję święta wystąpił on jako publiczny pokutnik, gotów na największe ofiary dla ekspiacyj swych grzechów. Rano odprawił spowiedź, do której przygotowywał się przez trzydniowe rekolekcje, a potem padł szy w oczach ludu na ziemię przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, długo, długo się modlił...

Pokrzepiony na duchu modlitwą, z twarzą rozjaśnioną, zabrał się potem do pisania dwóch okólników, albo raczej listów otwartych do duchowieństwa w dekanacie wileńskim, które było mu podległem i do którego przemawiał jako zwierzchnik, żałujący za nadużycia swej władzy; w drugim okólniku przemawiał ks. Piotrowicz do współbraci, kapłanów, w całej djecezji, występujące w obronie praw religji, tak niegodziwie gwałconych przez Moskwę.

W obu tych listach czuć dziwną i siłę i namaszczenie łaski, z każdego słowa tryska taka moc uczucia, że niepodobna nam się powstrzymać od zacytowania kilku urywków“.

Zygmunt Nagrodzki.

Na miejscu zamachu w Marsylji



Oto jedno z oryginalnych zdjęć, dokonanych podczas zamachu na króla Jugosławji w Marsylji. Przedstawia ono przesłuchanie funkcjonarjusza policji marsylskiej przez wyższych urzędników bezpośrednio po zastrzeleniu przezeń zamachowca.

Publiczność w sporcie

Kopnięta piłka opisała łuk i mimo rozpaczliwej robinzonady bramkarza zatrzepotała się w siatce. Trybuny ożyły nagle, zafalowały, a powietrze rozdarł ryk i oklaski.

Publiczność! Nie możemy sobie wyobrazić zawodów sportowych nie widząc tłumu, który przeżywa to wszystko co się dzieje na boisku, walczy i przegrywa razem ze sportowcami. Na Derby w Epsom siedzi wyelegantowany lord, w Barcelonie wpija się palcami w siatkę drucianą, okalającą boisko, don Pedro Gonzalez, w paryskim Palais d'Hiver chciwe oczy galerji od 15 godzin śledzą przewijającą się bez końca wstęgę sześciodniowców, w Złoczowie publiczność bije nożami sędziego, a w Wilnie martwi się Moniek Abramowicz, że „Antokolczyk“ nie doszedł do tak łatwej piłki.

W postępowaniu swem tłum jest bezwzględny. Dziś entuzjazmuje się zwycięzcą, w razie przegranej wygwiżdże go jutro bez pardonu. Gdy w smutną niedzielę Janusz Kusociński kulejąc przekroczył metę, bohatersko kończąc swą wspaniałą karjerę biegacza, ani jednego oklasku nie otrzymał. Zrozumiejcież Panowie, że ktoś musi być ostatni, że gdyby nie było pokonanych, nie byłoby zwycięzców i nie można byłoby przeżywać emocyj walki.

Następnie bardzo przykrym objawem jest coraz więcej przejawiający się w ostatnich czasach brak kultury u publiczności. Pobicie sędziego po meczu, obrzucanie graczy kamieniami i „krwiożercze“ okrzyki są na porządku dziennym. Nie wolno nigdy zapomnieć o tem, że sport jest przedewszystkiem grą **uczciwą.** Dwóch bokserów, którzy przez 3 rundy młócą się nawzajem pięściami, mogą być po meczu najlepszymi przyjaciółmi. Trzeba wiedzieć, że cały dorobek klubu może zniweczyć jedno uderzenie nożem w Złoczowie.

Widziałem jak po meczu Francja—Hiszpanja publiczność francuska wyniosła na rękach bramkarza Hiszpanów, Zamorrę, w nagrodę za jego nadzwyczajną grę. Byłem też na kilku meczach bokserskich i śledziłem pałające ogniem, pełne żeru i nienawiści oczy galerji na niektórych meczach piłkarskich — to wywołuje już obrzydzenie! Publiczność musi być odskocznią, dodającą bodźca sportowcom w szlachetnej rywalizacji, lecz zawsze musi pozostać stroną **bierną.** Od zakwestjonowania wyników są sztopery, metry, przepisy i sędziowie.

Panie widzu!

Kup sobie bilet (albo nie) siedź na trybunach, obserwuj co się dzieje na boisku i dopinguj swoich faworytów. Lecz nigdy nie obrażaj sportowców i nie używaj noża ani pięści do porachunków z sędziami. Wtedy sport przyjmie swe naprawdę królewskie oblicze, a ja życzył bym sobie, bym dożył tych czasów. Lecz trochę w to wątpię, gdyż musiałbym wtedy bardzo, bardzo długo żyć. BFINK.

Kto zarabia miljony złotych na rakach naszych ziem?

Na jednej z małych stacyjek na linji kolejowej za Wilejką powiatową byłem świadkiem jak jeden z miejscowych przekupniów nadawał większy transport żywych raków do Berlina. Zapytałem przekupnia czy mu się ten handel opłaca.

— Jestem agentem — odrzekł — jednym z kilkudziesięciu, którzy pracują z ramienia głównych eksporterów raków na terenie Wileńszczyzny. Bliżej nie znam kalkulacyj swego pryncypała, lecz chciałbym mieć choćby setną część jego dochodów z mego terenu.

— Czyżby eksport raków był tak dochodowy?

— Daje kilkaset procent dochodu od włożonej sumy. Jednak z roku na rok coraz trudniej na Wileńszczyźnie o dobry, nadający się do eksportu gatunek raków. Wieśniacy chodzą gromadami na połów w jeziorach i rzeczółkach. Duże okazy sprzedają nam, małe zjadają sami. Zabierają wszystkie raki, które trafiają do gęstej zazwyczaj siatki. Prowadzą więc rabunkową gospodarkę, która wpływa ujemnie, a w niektórych miejscowościach katastrofalnie na jakość połowu w następnym roku.

Agent wyjaśnił mi w jaki sposób odbywa się transport żywych raków na rynki zagraniczne, jak Berlin, Paryż i innych miast Francji. W miejscu nadania żywe raki układa się do mchu leśnego, a następnie do łubianki. We mchu zdrowe okazy raków mogą przetrwać do 2-ch tygodni. Podróż zaś do Paryża trwa nie więcej niż 48 godzin. Wobec tego procent śniętych raków wynosi od 2—5.

Po tej rozmowie z agentem bawiłem w kilku miejscowościach, obfitujących w rzeczułki, jeziora i raki. Poznałem system pracy agentów i skutki rabunkowej gospodarki.

Agent po przybyciu na miejsce stara się zainteresować połowem i sprzedażą raków jaknajwiększą ilość wieśniaków. Możliwość zarobku wypędza na jeziora i rzeczułki całą wiejską biedotę. Łapią sieciami, rękami... Podaż staje się b. duża. Agent zaś reprezentuje popyt i... dyktuje ceny. Płaci za raka „eksportowego“, a więc wielkości od 9 do 12 cmt., po 10, czasem po 5 groszy.

Słyszałem i od wieśniaków — przeważnie ludzi starszych, doświadczonych, że ilość raków w jeziorach i rzeczułkach Wileńszczyzny maleje katastrofalnie z roku na rok. Narazie jednak łowią dużo.

Po przyjeździe do Wilna zajrzałem do statystyki. Izba Przemysłowo-Handlowa podaje, że z jej okręgu w roku 1930 wywieziono na rynki zagraniczne — 6 miljonów raków, w 1931 — 3 miljony, w 1932 — 5.000.000 i w 1933 — 4.5 miljona. Liczby te zainteresowały mię. Wynika z nich, że wieś nasza w roku 1933 zarobiła na rakach 450 tysięcy złotych licząc po 10 gr. za sztukę.

A ile otrzymaliśmy złotych za nasze raki zagranicą?

Jeden z wileńskich działaczy gospodarczych podszepnął mi, że w Berlinie i w Paryżu rak nasz idzie w cenie 1.60 zł. za sztukę (po przeliczeniu na naszą walutę) założyłem, że w informacji tej jest 40% przesady i obniżyłem tę cenę do 1 złotego Wynikło z tego, że sprzedaliśmy nasze raki zagranicą w roku 1933 za 4.500.000 złotych!

Ująłem za słuchawkę telefoniczną i poprosiłem Izbę Przemysłowo-Handlową, aby sprostowała informację. Posłyszałem jednak w odpowiedzi, że moja informacja w swej pierwszej postaci jest bliska prawdy — w Berlinie rak nasz idzie w cenie bliskiej 1.60 zł. Głos w słuchawce telefonicznej nie chciał mi ujawnić prawdziwej ceny, zasłaniając się tajemnicą handlową.

Zapytałem jednak dlaczego dzieje się tak wielka krzywda naszemu poławiaczowi raków i dlaczego nasze bogactwa naturalne, które zagranica kupuje od naszych eksporterów za tak wysokie ceny, uzyskują na miejscu, powiedzmy, produkcji tak liczą cenę?

Posłyszałem w odpowiedzi, że przyczyną jest brak uświadomienia; — wieśniak nasz nie orjentuje się ani w gatunkach, ani w cenach raków, jest „ciemny, jak tabaka w rogu“, ponosi przeto straty i naraża (to już mój wniosek) nasze ziemie na wielkie straty.

W roku 1933 wywieziono z terenu Izby Przemysłowo - Handlowej 4.5 miljona raków, płacąc za nie na miejscu około 500 tysięcy złotych, a uzyskując zagranicą najmniej około 4.500.000 złotych. W bieżącym roku sytuacja nie zmieniła się w niczem.

Kto zarabia miljony złotych na naszych rakach — kolej, komory celne, czy pośrednik a więc eksporter? **Włod.**

KURJER RADJOWY

FRONTEM DO WSI!

Ulgi radjowe dla rolników

Na innem miejscu „Kurjera Radjowego“ drukujemy rozporządzenie P. Ministra Poczt i Telegrafów, który z dn. 1 b. m. obniżył dla ludności wiejskiej opłatę radjową z 3 zł. na **jeden złoty** miesięcznie. Jest to olbrzymi krok naprzód w kierunku spopularyzowania do brodziejstw radja wśród najszerszych rzesz. Na ziemiach północno - wschodnich zwłaszcza, gdzie ludność dotkliwiej niż w innych częściach kraju odczuwa skutki kryzysu, a z drugiej strony kulturalno - wychowawczej wpływ radja ma ogromnie dużo do zdziałania. obniżenie opłat radjofonicznych może mieć niezmiernie doniosłe następstwa. Oczywiście łączy się z tem ściśle sprawa udostępnienia odbiorników kryształkowych. I tutaj również Polskie Radjo chce przyjść z pomocą niezamożnym słuchaczom. Mianowicie w najbliższym czasie wypuszczony będzie na rynek nowy typ odbiornika, którego cena wraz z jedną parą słuchawek wyniesie tylko 10 złotych. Możliwe, że ta drobna kwota w wielu wypadkach rozłożona będzie na raty.

Z obydwu posunięć Polskiego Radja widać, że czynniki kierownicze pragnąc spopularyzować radjofonję we wszystkich sferach społeczeństwa weszły na drogę wszelkich możliwych ułatwień i spodziewać się należy, iż w rezultacie ilość radjoabonamentów w Polsce w krótkim czasie zwiększy się wielokrotnie.

Zwalczaj radiopajęczarzy!

Obniżona taryfa radjowa dla mieszkańców wsi

ROZPORZĄDZENIE
Ministra Poczt i Telegrafów
z dnia 19 września 1934 r.
o obniżonych opłatach radjofonicznych dla mieszkańców gmin wiejskich, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Na podstawie art. 18 ust. 7 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. z r. 1933 Nr. 63, poz. 48) zarządzam co następuje:

§ 1. Opłatę radjofoniczną, ustaloną w § 2 rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 5 października 1933 r. o opłatach radjofonicznych (Dz. U. M. P. i T. Nr. 22, poz. 104), obniża się do 12 zł. rocznie dla tych abonentów zamieszkujących na obszarze gminy wiejskiej, którzy: a) są właścicielami, posiadaczami lub dzierżawcami użytków rolnych, od których nie jest opłacany państwowy podatek gruntowy z zastosowaniem progresji, a którzy nie opłacają również państwowego podatku przemysłowego i których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne; lub b) są pracownikami folwarcznymi, nienależącymi do kategorji pracowników umysłowych; lub c) są służbą domową, zatrudnioną u rolników.

§ 2. Dla stwierdzenia posiadania prawa do opłacania obniżonej opłaty radjofonicznej, ustalonej w § 1, wymagane jest odpowiednie zaświadczenie zarządu gminnego tej gminy, na której obszarze abonent zamieszkuje.

§ 3. Do obniżonej opłaty radjofonicznej mają zastosowanie §§ 1, 4 i 5 rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 5 października 1933 r. o opłatach radjofonicznych (Dz. U. M. P. i T. Nr. 22. poz. 104).

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 października 1934 r.

Minister Poczt i Telegrafów:
(—) **Kaliński.**

INSTRUKCJA
w sprawie ulgowego abonamentu radjofonicznego dla mieszkańców gmin wiejskich

§ 1.

Wydawanie upoważnień na prawo nabywania, posiadania i używania radjofonicznych urządzeń odbiorczych oraz pobieranie i zarachowywanie opłat radjofonicznych, ustalonych w rozporządzeniu Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 19 września 1934 r. (Dz. Taryf. p. t. i r. Nr. 11, poz. 33) odbywa się według przepisów dotychczasowych z następującemi zmianami.

§ 2.

Osoba, pragnąca otrzymać wymienione w § 1 upoważnienie, składa w urzędzie (agencji) p. t., w którego okręgu pocztowym zamieszkuje, zgłoszenie na bezpłatnym druku Nr. 1323 oraz zaświadczenie urzędu gminy stwierdzające, że zgłaszający odpowiada warunkom wymienionym w § 1 powołanego na wstępie rozporządzenia.

Przy wydawaniu upoważnień na ulgowy abonament radjofoniczny pobiera się opłatę kancelaryjną w wysokości 30 gr. zamiast normalnej opłaty w wysokości 1 zł.

§ 3.

Całość (100%) zainkasowanych ulgowych opłat radjofonicznych urząd (agencja) p. t. przekazuje w dniu 8, 15, 23 i ostatniego każdego miesiąca na konto czekowe Ministerstwa P. i T. Nr. 30112 („opłaty radjofoniczne“) w myśl obowiązujących przepisów.

Natomiast opłatę kancelaryjną (w wysokości 30 gr.) urzędy (agencje) p. t. winny zarachować na przychód w ogólnym rachunku miesięcznym (Dz. II, rozdz. 3, § 5, poz. 1).

§ 4.

Specjalne upoważnienia (druk Nr. 1314), przeznaczone wyłącznie dla rejestracji ulgowego abonamentu radjofonicznego, zostaną rozesłane urzędom (agencjom) p. t. przez Agencję Radjofoniczna w Warszawie.

MAŁY FELJETON

Zew krwi

— ...inni ludzie, inaczej na człowieka patrzą. Nie tak żyją w Polsce! A tu co — bussines i bussines. Tyleś wart ile zarabiasz. Ale żeby do ciebie ktoś zagadał po ludzku, serdecznie, żeby ktoś zapytał kiedy: „Co ci to bracie?“ — ciągnął Maciej Skowron gospodarz z Łanów Wielkich, dzisiaj starszy majster z fabryki pończoch Collis Company.

Frank słuchał go obojętnie.

— Stary znowu dzisiaj bredzi o Polsce. Wzięło go. Zacznie zaraz opowiadać i podśpiewywać grubym głosem te śmieszne piosenki.

Frank nie rozumie tego. Urodził się na Broadway i tu się czuje u siebie. Co go tam jakaś Polska obchodzić może. Ma 26 lat, robotę w fabryce, swoją dziewczynę i taxi. A Polska? Czytał przecież kiedyś w gazetach, że posiada trzydzieści tysięcy samochodów. W samym New Yorku jest dziesięć razy więcej. Father pokazywał kiedyś fotografje w polskiem piśmie. Ulica, a przy niej domki jak kurnik na farmie. Nie chce nic o takiej Polsce wiedzieć. Nie zna języka polskiego i nie umie po polsku mówić. Kraj bokserów i wynalazków to Ameryka. All right.

Stary się gniewa o to i z podełba na syna patrzy, ale nic poradzić nie może. Frank gwizdał włożywszy ręce w kieszeni i oparłszy nogi o stół na wszystko co nie było amerykańskie. Ojciec w jego pojęciu był człowiekiem niższego gatunku.

W sobotę Frank wrócił zły z fabryki. Jego dziewczyna zrobiła mu scenę zazdrości. Just imagine, o Katty. Wieczór miał popsuty. Zato ojciec promieniał.

Synu, dziś z polski koncert. Będą nadawać muzykę polską i będą mówić po polsku. Z naszych stron, Frank, z naszych stron!

Frank milczy chmurnie.

Co mu tam radjo? Nothing special! Słuchał go ile chciał. Najważniejsze jest to — gdzie poszła Mary, co robi?

Z temi myślami wychodzi do garażu, aby oczyścić auto.

Robota jakoś mu nie idzie. Siada na stopniu i rozmyśla głęboko. Słyszy nawet jak ojciec woła go, widzi jak stary krząta się koło aparatu. Okna są otwarte. Uśmiecha się z politowaniem.

Koncert z Polski...

Jakby w odpowiedzi na jego myśli w głośniku zadźwięczał głos kobiecy. Zrozumiał tylko: hallo, hallo! — Spadło to nań jak kaskada świeżej ożywczej wody. Głos ten dzwoni mu jakoś w uszach inaczej, śpiewa i ujarzmia wdziękiem, serdeczną tonacją i słodyczą. Frank nie może zrozumieć co się dzieje. Słowa padają mu wprost na serce.

Potem zapowiedź po angielsku. Zaczyna się niecierpliwić. Wyczekuje na tamten głos i w oczach staje mu Mary w czasie dzisiejszej sceny mówiąca krótkiemi urywanemi zdaniami swoim nosowo-gardłowym głosem.

Ta kobieta z głośnika mówi inaczej. Musi być piękna i słodka. Musi być pieszczotliwa jak dziecko. Frank się uśmiecha.

I ta polska mowa też jakaś inna. Pada słowo i za serce chwyta, choć Frank nic nie rozumie. Tak jakoś łaskocze skórę, albo odezwie się mocno, krótko, twardo i dźwięczy i dźwięczy...

Zabrzmiała muzyka, Frank się irytuje, dziewczyna się już nie odzywa, więc musi czekać.

Popłynęły tony mazurka Chopina. Przepłynęły nad głową Franka omotały ją i zajrzały w jego oczy swemi oczyma. Nie znał ich. Iskrzyły się w uśmiechu i przygasły w smutku. Zajrzały mu do duszy, do myśli i do serca. Frank przyjął w siebie ich mowę. Coś co w nim było uśpione obudziło się i ożyło, coś co go zawołało poprzez dal ku sobie.

Frank siedzi w ciszy, nieruchomo. Po skończonej audycji wstaje i idzie do domu. Ojciec siedzi przy stole oczy zakrywszy rękami.

— Father chciałbym poznać dziewczynę z Polski, chciałbym żebyś mnie nauczył rozumieć twój język.

AKTUALJA RADJOWE

ENCYKLOPEDJA PRZEZ RADJO.

Interesująca nowość w programie Rozgłośni Krakowskiej.

Pragnąc zaspokoić coraz rozleglejsze zainteresowania słuchaczy z różnych dziedzin wiedzy i nauki, Rozgłośnia krakowska wprowadza do programów lokalnych audycję p. t. „Encyklopedja mówiona“, w której radjosłuchacze znajdą na kwestje interesujące ich odpowiedzi, opracowane przez fachowców. Odpowiedzi te udzielane będą w formie krótkich kilkuminutowych referatów. Encyklopedja nadawana będzie narazie co dwa tygodnie w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca, tak aby radjosłuchacz nie musiał długo czekać na odpowiedź. Pytania winny być nadsyłane z podaniem nazwiska pytającego i jego numeru abonamentu radjowego listownie do Rozgłośni Polskiego Radja w Krakowie, najpóźniej na tydzień przed terminem najbliższej audycji.

Jeżeli ta forma audycji okaże się praktyczna i pożyteczna, to stanie się ona z czasem rodzajem tygodnika nadawanego także na inne Rozgłośnie polskie.

PŁYTY GRAMOFONOWE W RADJO.

Radjo nadaje przeciętnie w ciągu roku około 780 nowych gramofonowych płyt świeżo wypuszczonych na rynek przez wytwórnie polskie i obce. Dzięki temu słuchacze mają możność zorjentowania się w produkcji firm wytwarzających płyty gramofonowe i zakupienia dla siebie tych nowości, które im najbardziej odpowiadają. Jak wynika z doświadczeń radjofonji polskiej, a zwłaszcza zagranicznych, przegranie jakiejś płyty gramofonowej przez radjo, wzmaga zainteresowanie się tą płytą nawet na dalekiej prowincji.

WSKAZÓWKI DLA PRELEGENTÓW.

Komisja Odczytowa Głównej Rady Programowej Polskiego Radja, opracowała szczegółowe wskazówki dla prelegentów radjowych. Wskazówki te będą szczególnie cenne dla tych osób, które po raz pierwszy występują przed mikrofonem, gdyż zawierają one wyczerpujące informacje o zasadniczych typach prelekcyj radjowych, o sposobie wymawiania przed mikrofonem, o długości trwania odczytu radjowego, oraz o tej zasadniczej różnicy, jaka istnieje między np. artukułem dziennikarskim, a odczytem radjowym.

Wskazówki te aprobowane przez Główną Radę Programową ukażą się drukiem, jako pierwszy numer Bibljoteki Radjowej. Egzemplarze wskazówek dla prelegentów będą dawane bezpłatnie osobom występującym przed Mikrofonem Polskiego Radja, co niewątpliwie podniesie nietylko jakość odczytów, ale przedewszystkiem usunie dotychczasowe wady nieradjofonicznej dykcji prelegentów radjowych.

NOWE WYDAWNICTWO BIURA STUDJÓW POLSKIEGO RADJA.

Biuro Studjów Polskiego Radja rozpoczyna wydawnictwo nowego Biuletynu miesięcznego przeznacznego głównie na wewnętrzny użytek Polskiego Radja. Celem Biuletynu będzie rozpowszechnianie zainteresowania zasadniczemi problemami radjofonji polskiej, która staje się coraz bardziej czynnikiem państwowym i społecznym wielkiego znaczenia. Pozatem Biuletyn omawiać będzie zagadnienia organizacyjne, podawać i analizować nowe projekty, w końcu zaś wywoływać rzeczową dyskusję na tematy programowe. W tym celu Biuletyn będzie publikował prace osób, które zechcą czynnie współpracować nad rozwiązaniem coraz to nowych zagadnień związanych z naszą radjofonją.

Najbardziej interesującą nowością wprowadzoną przez Biuletyn będzie analiza korespondencji słuchaczy radia. Biuro Studjów przeglądając wszystkie listy słuchaczy do radja analizować będzie w tem wydawnictwie dezyderaty i życzenia abonentów radjowych, wyciągając z nich odpowiednie wnioski.

Numer pierwszy Biuletynu zawiera przegląd najważniejszych zagadnień w dziedzinie radjofonji poruszanych przez europejską i amerykańską prasę radjową, ogólną charakterystykę zagranicznych czasopism radjowych, analizę korespondencji słuchaczy z radjem w pierwszem półroczu 1934 oraz dyskusje.

Wydawnictwo nowego Biuletynu Biura Studjów uważać należy za dalszy krok w kierunku postawienia sprawy programu radjowego na platformie teoretycznych badań, przez co uniknie się dorywczości.

NIEDZIELNE INFORMACJE O POGODZIE.

Ponieważ okazało się z praktyki, że wiadomości meteorologiczne i meteorologiczno-rolnicze nie mieszczą się w dwu minutach przeznaczonych na nie w niedzielę o godz. 12.3 do 12.05, Polskie Radjo postanowiło nadawać do końca października o godz. 12.03 tylko wiadomości meteorologiczno-rolnicze. Wiadmości meteorologiczne ogólne nadawane będą w dzienniku porannym. Od listopada o godz. 12.03 będą nadawane jak dawniej tylko wiadomości meteorologiczne ogólne.

POLSKIE STACJE NA SPITZBERGENACH.

Polska wyprawa naukowa, która w lecie b. r. badała nieznaną dotychczas ziemię Torrella na Spitzbergenach zabrała ze sobą trzy krótkofalowe stacje nadawcze. Jedna z nich zmontowana była na stałe w miejscu operacyjnem wyprawy, dwie inne służyły do porozumiewania się między grupami badaczy w wypadku wyruszenia wgłąb nieznanej ziemi. Waga stacji przenośnej wynosiła około 12 klg. Stacje projektował p. Trembiński dypl. technolog-elektryk.

Najciekawsze audycje wileńskie

Niedziela, dnia 14 października.

Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Anna Skorukówna (refreny), zespół jazzowy Sylwestra Czosnowskiego (godz. 14).

Aud. poetycka: „Jak rozumieć wiersze niezrozumiałe“ obj. Józefa Maślińskiego, ilustr. recyt. przykładami (godz. 22).

Poniedziałek, dnia 15 października.

„Rezerwa na ćwiczeniach“ felj. wygłosi Zbigniew Kopalko (g. 17.25).

Kwadrans przebojów w wyk. Karola Junoszy-Szaniawskiego (śpiew). Przy fortep. S. Chones (g. 17.35).

„Operetka francuska“ (płyty). Słowo wstępne prof. M. Józefowicza (g. 22.15).

Wtorek, dnia 1 października.

„Solo na saksofonie“ w wyk. K. Sadowskiego. Przy fortep. S. Chones. (g. 17.35).

Koncert życzeń (płyty) g. 22.30

Środa, dnia 17 października.

Aud. z cyklu „Wizyty mikrofonu“ wizyta w kolonji dla psychicznie chorych (g. 17.35).

„Pisarz Kresowy“ (o Melchjorze Wańkowiczu) felj. liter. Tadeusza Łopalewskiego (godz 21.30).

„W krainie cudów“ (IV list z Londynu) Ant. Bohdziewicza (godz. 22).

„Żałosne dzieje piosenki...“ aud. muzyczna w opracowaniu Konstantego Gałczyńskiego i Tadeusza Byrskiego (g. 22.15).

Czwartek, dnia 18 października.

Koncert dla młodzieży (płyty). Objaśnienia Z. Ławęskiej. „Świat dziecka w muzyce“ (godz. 18.15).

Piątek, dnia 19 października.

Audycja dla dzieci: „O kapryśnym jegomostku i skrzydlatym ślimaku“ (g. 18).

Wiadomości gospodarcze

Więcej uwagi rzemiosłu

Struktura gospodarcza naszych terenów stwarza objektywne dobre warunki dla rozwoju rzemiosła. Wileńszczyzna jest bodajże najbardziej typowym okręgiem rolniczym w Polsce z minimalnie rozwiniętym przemysłem fabrycznym i nieposiadającym bogactw naturalnych. Brak odpowiednio rozbudowanego przemysłu wielkiego i średniego wpływa pobudzająco na rozwój rzemieślniczej formy produkcji i dlatego też można śmiało stwierdzić, że zasadniczo ma rzemiosło tutejsze specjalnie pomyślne warunki dla rozwoju swej ekspansji wytwórczej.

Pomimo to, rzemiosło tutejsze nie osiągnęło dotychczas tego stopnia rozwoju, jaki winien mu przypaść w udziale, wręcz przeciwnie spotykamy się ciągle ze zjawiskiem **kurczenia się produkcji rzemieślniczej.** I tak np. ogólna wartość produkcji rękodzielniczej wynosiła w roku 1932 (według danych Izby Rzemieślniczej Wileńskiej) przeszło 72 miljonów zł. a w roku 1933 — 67 miljonów zł. W roku 1932 było czynnych ogółem do 13 tysięcy warsztatów, a w roku 1933 przeszło 11 tysięcy. Te cyfry wyraźnie świadczą o tem, że mamy do czynienia z ciągłym spadkiem produkcji, jak i ilości warsztatów rzemieślniczych. O ile jeszcze zważymy, że w roku 1933 ogólna sytuacja gospodarcza uległa pewnemu polepszeniu i że w całym szeregu działach spotkaliśmy się z pewnemi objawami przezwyciężenia kryzysu, to dobitniej i wyraźniej wystąpi przed nami niepomyślna sytuacja rzemiosła wileńskiego

Na wytworzenie się tej niepomyślnej sytuacji wpłynęło **cały szereg momentów i przyczyn.** Zniszczenie przez wojnę różnych warsztatów, wywiezienie wielu maszyn w czasie inwazji niemieckiej oraz strata kapitałów własnych spowodowało, że rzemiosło wileńskie odczuło dotkliwiej przesilenie gospodarcze, które się rozpoczęło w całym kraju w roku 1929 i trwa z małemi przerwami do dnia dzisiejszego. Rynkiem zbytu dla wyrobów rzemieślniczych były dotychczas przeważnie rynki miejscowe. Najpoważniejszym konsumentem wyrobów rzemiosła jest rolnictwo. Ogólny kryzys gospodarczy, który przybrał specjalnie ostre formy na wsi wileńskiej, odbił się z całą dokładnością na warunkach materjalnych rzemiosła. Zmniejszenie się konsumcji, związane z zubożeniem ludności w ostatnich latach zostało b. dotkliwie przez rzemiosło odczute, ponieważ ono z reguły produkuje nie na skład, lecz dla określonego klienta.

Zakorkowanie rynku wewnętrznego zmusiło rzemiosło do szukania zbytu dla swych towarów na rynku zewnętrznym. Wyroby rzemieślnicze wileńskie mają przed sobą wielkie możliwości na całym szeregu rynków zagranicznych. Wyjątkowo tanie surowce w niektórych działach produkcji rękodzielniczej, konkurencyjnie tania robocizna i zdolni fachowcy — są to czynniki, które producentów województwa wileńskiego mogą wysunąć na czoło eksporterów rzemieślników Polski. Dotychczas jednak eksport ten poza nielicznemi działami nie rozszerzył się należycie. Wpłynął na to brak organizacyj, któreby fachowo zajęły się nawiązaniem kontaktu z rynkami zagranicznemi i przeprowadziły konieczną racjonalną, standaryzację i normalizację artykułów przeznaczonych na wywóz oraz brak odpowiednich kredytów niezbędnych dla sfinansowania otrzymanych zamówień.

Kwestja **zasilenia odpowiedniemi kredytami rzemiosła,** jakkolwiek stanowi problem na całym obszarze Rzeczypospolitej, to jednak na terenie województwa wileńskiego nabiera specjalnego znaczenia. Warsztaty rzemieślnicze, pozbawione wszelkich oszczędności i kapitałów własnych, mogłyby się podźwignąć i normalnie rozwijać jedynie przy zapewnieniu wydatnej pomocy kredytowej. Pomocy tej jednak brak.

Kredyty przyznawane rzemieślnikom przez Bank Gospodarstwa Krajowego, rozprowadzane przez Kasy Komunalne są nieznaczne. Nieco lepiej przedstawia się sprawa finansowania rzemiosła przez spółdzielnie kredytowe, szczególnie na terenie m. Wilna, nie odpowiadają one jednak istotnemu zapotrzebowaniu rzemiosła, a pozatem są uciążliwe ze względu na niedogodną formę (krótkoterminowe kredyty), oraz stosunkowo wysokie oprocentowanie.

Dla rzemiosła jest w chwili obecnej niezbędny kredyt dwutypowy: kredyt inwestycyjny i kredyt obrotowy. Oba rodzaje kredytów są konieczne dla ekonomicznego rozwoju warsztatów rzemieślniczych, i w zasadzie obie formy kredytów winne być nisko oprocentowane. W stanie dzisiejszej gospodarki społecznej rzemiosło nie może obejść się bez kredytu obrotowego, albowiem nie rozporządza ono własnym kapitałem obrotowym, aby móc warsztat pracy utrzymać na odpowiednim poziomie.

Rzemiosło Wileńszczyzny, w którem ogólny udział ludności, trudniącej się różnemi zawodami rękodzielniczemi wynosi dla m. Wilna 20%, a dla wojew. wileńskiego 6.3%, powinno być otoczone specjalną opieką ze strony czynników rządowych i gospodarczych. Akcja w kierunku podniesienia stanu gosp. rzemiosła wileńskiego powinna być prowadzona intensywnie, rzemiosło bowiem pełni poważną funkcję gospodarczą i jest nerwem żywotnym całego aparatu gospodarczego Ziem Północno - Wschodnich. **E. Sosn.**

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary



Ustawione w Saarbrücken tablice z listami uprawnionych do głosowania w plebiscycie, który dnia 13.I 1935 r. odbędzie się w Zagłębiu Saary.

Rozporządzenie wykonawcze do ordynacji podatkowej

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", rozporządzenie wykonawcze do ordynacji podatkowej zostało już ostatecznie opracowane i w najbliższych dniach zostanie ogłoszone.

Ordynacja podatkowa zunifikowała ustawodawstwo w zakresie postępowania podatkowego. Jest więc ona jakgdyby kodeksem postępowania przy sprawach podatków bezpośrednich. To ujednostajnienie postępowania w sprawach podatkowych, przyniesie dla administracji skarbowej duże odciążenie, a tem samem przyczyni się do usprawnienia wymiarów i zmniejszenia kosztów skarbowych.

Rozporządzenie wykonawcze rozwija postanowienia ordynacji, tworząc ściśle normy tam, gdzie sama ordynacja zawierała tylko normy blankietowe. Ustala więc m. in. organizację komisyj odwoławczych, które składać się będą z 24 lub 36 członków. Każdy okręg skarbowy otrzyma jedną komisję odwoławczą, a na terenach o b. dużej liczbie podatników ustalone zostały dwie komisje odwoławcze w jednym okręgu jak np. w Łodzi: na miasto i na województwo. Dalej rozporządzenie ściśle precyzuje przepisy o księgowości uproszczonej dla wolnych zawodów, dla gospodarstw rolnych większych i mniejszych i t. d. oraz normuje ściśle kompetencje administracji skarbowej w sprawie umarzania względnie udzielania ulg w podatkach i karach.

Ceny węgla zostaną zniżone

Rozważana jest obecnie sprawa obniżki cen węgla. Obniżka w zasadzie została już zdecydowana, chodzi jedynie o ustalenie jej wysokości. Zniżka wahać się będzie w granicach od 10 do 20 procent.

Zarządzeń w tej sprawie oczekiwać należy w najbliższym czasie.

Zmiany w taryfie towarowej polsko-łotewsko-estońskiej

W najbliższym czasie zmieniona zostanie kolejowa taryfa towarowa polsko-łotewsko-estońska.

Szczegóły tej taryfy opracowuje obecnie specjalna komisja, której prace obejmują zniżki tranzytowe kolei łotewskich, zniżki taryf polskich na drzewo opałowe, tranzytowe stawki na zboże z krajów bałtyckich do Niemiec przez Polskę, na cukier i oleje mineralne z Czechosłowacji do Estonji i t. d.

Dalekoidące zniżki łotewskie obejmą eksport i import towarów via Ryga.

Artur Mills 34

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

W tym samym czasie, gdy Levarde wynurzył się ze swego poddasza, wyruszyła również na ulicę Iwonka. Strój jej składał się z wytartego płaszcza i niebieskiej sukni z szalem tegoż koloru, okręconym naokoło szyi. Tak ubierała się, idąc na bale apaszów. W Moulin d'Or wymagano innej elegancji.

Biegła Bulwarem, ścigana przyjaznemi spojrzeniami przechodniów. Wyglądała na midinetkę, a Paryż lubi swoje midinetki. Dochodząc do Baru „Du Petit Prince", zwolniła kroku i przeszła wolno koło otwartych drzwi. Był! Naturalnie, zawsze tu przychodził. Poszła dalej, zawróciła i znów minęła drzwi baru. Za pierwszym razem mógł jej nie zauważyć. Za drugim upewniła się, że zauważył. Zadowolona z rezultatu, poszła dalej i po chwili znów zawróciła.

Levarde zauważył ją za pierwszym razem. Zamrugał oczami, pociągnął ze szklanki i spochmurniał. Pewnie tylko przeszła przypadkiem. Wszak powiedziała, że z nim skończyła. Lecz, gdy zajrzała do baru po raz drugi, dało mu to do myślenia. Mogła jednak przyjść naumyślnie. W świecie proletarjatu istnieją w tych rzeczach nakazy obyczajowo-towarzyskie równie surowe, jak etykieta na dworach. Dziewczyna, która wie, że jej wybraniec jest w barze, nie wchodzi i nie zaczepia go wprost, lecz krąży koło drzwi. Jeżeli on da jej znak, że może wejść, to wszystko jest w porządku. Inna rzecz, że zamiast pocałunku może dostać kułaka. Najważniejsze jest to, że ją przyjął. W razie gdy nie zostanie odrazu zauważona, musi czekać choćby północy. Takie jest prawo świata apaszów.

To też kiedy Iwonka podeszła trzeci raz do drzwi baru, Levarde upewniony, że to o niego chodziło, dał jej znak wielkim palcem, aby weszła.

Weszła i zbliżyła się do stołu. Nie podał jej krzesła tylko spojrzał na nią zpodełba.

— Czego chcesz?

— Przechodziłam tędy i zobaczyłem cię. Dobrze ci się wiedzie?

— Co ci do tego?

Rozpięła płaszcz, odsłaniając niebieską suknię i szal, okręcony koło szwi. Miał ochotę uderzyć ją w twarz. Szelma szła na tańce.

Spojrzała na jego szklankę, zastanawiając się, czy to była pierwsza porcja czy druga. Po trzeciej nastrój jego bywał z reguły niebezpieczny.

— Nie poczęstujesz mnie niczem? — zapytała.

Zajrzała w okrutne czarne oczy i spostrzegła, że jej czar jeszcze działał. Zabił człowieka z zazdrości o nią i był gotów zabić drugiego, choćby zaraz. Ale starał się nie zdradzać przed nią ze swemi uczuciami. Nie chciał, żeby się domyśliła, że go jeszcze obchodzi.

Levarde stuknął w stół i zawołał gospodarza.

— Przynieście jej, czego chce — rozkazał.

— Widziałam któregoś wieczoru Pont Le Bec'a — zauważyła zdawkowo Iwonka.

— Mówił. Tańczyłaś z jakimś angielskim burżujem. Pewnie ci dobrze zapłacił.

— No chyba. Pocobym tańczyła?

— Z tym co chciał mnie udusić?

— Z tym.

Levarde spojrzał na nią dzikim wzrokiem.

— Pont Le Bec mówił, że patrzyłaś w niego jak w tęczę.

Przymrużyła oczy, wsparła brodę na ręku i uśmiechnęła się przewrotnie.

— A, no pewnie. Bogaty.

Levarde odpowiedział niewyraźnem mruknięciem. Nie zdziwiły go jej słowa. Wiedział, że nie przepadała za elegantami z kabaretów i że chodziło jej tylko o ich pieniądze. Pod wpływem insynuacyj Pont Le Bec'a, zaczął ją podejrzewać o afekt do Anglika, ale zaprzeczenie jej wystarczyło, aby się uspokoił.

(D. c. n.

Po wyborach do Zarządu Miejskiego

Zatwierdzenie wyborów niebawem nastąpi

Protokół wczorajszego wyborczego posiedzenia Rady Miejskiej skierowany został do władz wojewódzkich celem zatwierdzenia. Zatwierdzenia oczekiwać należy w najbliższych dniach. Bezpośrednio po uprawnieniu sie wyborów nastąpi podział funkcyj i działów pracy między członkami nowowybranego Zarządu Miejskiego.

Przystąpienia do urzędowania nowego Zarządu oczekiwać należy w ciągu najbliższego tygodnia.

Poświęcenie strażnicy K. O. P.

Jutro odbędzie się uroczyste poświęcenie nowozbudowanej strażnicy K.O.P „Ignalino". Na uroczystość tę przybył dowódca Brygady K. O. P. pułk. Kruk Szuster w towarzystwie wyższych oficerów Brygady.

Eksport naszych wędlin i drzewa do Francji

W ub. miesiącu z powiatów Wileńszczyzny i Nowogródczyzny wywieziono około 3000 klg. wędlin i kiełbas do Francji i Belgji. Cieszą się one tam znacznym popytem. Obecnie toczą się pertraktacje w sprawie dostarczenia na rynek francuski transportu konserw mięsnych.

Przemysł drzewny we Francji zakupił w b. r. w województwach północno-wschodnich na 6 milj. franków drewna, budulca i papierówki.

Z Wileńszczyzny wywieziono drewna na sumę 2.900.000 franków. W końcu listopada r. b. nastąpi konferencja sfer przemysłowych polskich i francuskich w sprawie przyszłego kontyngentu drewna.

Pośrednictwo pocztowe w hotelach

Dowiadujemy się, że **w Wilnie** w hotelu Georges, Bristol i Europa oraz **w Baranowiczach** w hotelu Europejskim wileńska dyrekcja poczt i telegrafów uruchamia z dniem 15 bm. pośrednictwa pocztowo — telegraficzne, które obejmują: sprzedaż znaczków pocztowych i druków płatnych, wydawanie blankietów telegraficznych przyjmowanie przesyłek listowych zwykłych, krajowych i zagranicznych, przyjmowanie przesyłek poleconych krajowych i zagranicznych i wreszcie przyjmowanie telegramów krajowych.

Ceny nabiału

Masło za 1 klg. w zł.: Wyborowe 2,90 (hurt), 3,20 (detal). Stołowe 2.70 (hurt), 3,00 (detal). Solone 2,40 (hurt), 2.70 (detal).

Sery za 1 klg. w zł.: Nowogródzki 2,40 (hurt) 2,80 (detal). Lechicki 2,00 (hurt), 2,40 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2,00 (detal).

Jaja Nr. 1 5,10 za 60 szt. 0,10 za 1 szt. Nr. 2 4.5 za 60 szt. 0,09 za 1 szt. Nr. 3 3,90 za 60 szt. 0.08 za 1 szt.

Kto tak potrafi



Afera leśna

Wielkie poruszenie w sferach kupieckich wywołała wiadomość o aresztowaniu znanych kupców drzewnych braci Sołowiejczyków (Sadowa 10). Jednocześnie z Sołowiejczykami aresztowano leśniczego Wilamowicza pod zarzutem dokonywania oszustw na szkodę skarbu państwa. — Wilamowicz sprzedawał z lasów państwowych najlepsze gatunki drzewa Sołowiejczykom, taksując je jako najgorsze. Różnicą zgodnie dzielono się. Skutkiem tych kombinacyj skarb państwa został poszkodowany na kilkanaście tysięcy zł. Dokonano 30 oszukańczych tranzakcyj.

Prokurator Sądu Okręgowego Janowicz polecił wszystkich aresztowanych osadzić w więzieniu na Łukiszkach. (c).

Wprawni w operowaniu

Bójka między rzeźnikami

Przy ul. Beliny między rzeźnikami powstała zażarta bójka na tle konkurencji zawodowej.

Podczas bójki rzeźnikowi Joselowi Wizenbergowi (Szeptyckiego 8) rozpruto nożem brzuch, tak mocno, iż wypłynęły jelita.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło niezłocznie ciężko rannego Wizenberga do szpitala św. Jakóba. Stan jego jest beznadziejny.

Dwóch sprawców bójki aresztowano. (c).

Bandyci mimowolnymi dobroczyńcami

Przestrach uzdrowił sparaliżowanego od lat 30

Niezwykły wypadek zdarzył się 10 b. m. we wsi Marjaniszki, gm. olszewskiej.

Od 3 lat sparaliżowany 67-letni Piotr Milewicz, zamożny gospodarz odzyskał zdolność ruchów, skutkiem wielkiego przestrachu. Rzecz się miała następująco:

Późnym wieczorem trzech zamaskowanych osobników wtargnęło do domu Milewiczów w celach rabunkowych. Chory starzec, od lat 30 nie rozstający się specjalnem krzesłem-wózkiem, w którem nawet sypiał na widok napastników wskoczył na równe nogi i porwawszy dubeltówkę, wiszącą nad łóżkiem brata, strzelił do włamywaczy. Bandyci zbiegli. Od tego czasu Milewicz może chodzić.

Jest to niezmiernie rzadki wypadek, gdy zbrodnicze zamiary wyszły ostatecznie na dobre.

Pożary w pow. święciańskim

We wsi Dubniki, gm. świrskiej spaliła się łaźnia należąca do Bronisława Bujczyka. Poszkodowany oblicza straty na 200 zł. Pożar powstał wskutek pozostawienia palącego pieca w łaźni i wstawienia lnu do suszenia przez samego poszkodowanego.

*

Pożar który wybuchł wskutek nadmiernego napalenia w piecu i pozostawienia łaźni bez opieki strawił łaźnię we wsi Chonlewicza, gm. szemetowszczyzna należącą do Józefa Charewicza. Winę ponosi Jan Wojciuk który suszył w łaźni len. Poszkodowany oblicza swe straty na 500 zł.

*

W folwarku Miszkrynka, gm. podbrodzkiej spłonął stóg siana wartości 400 zł. należący do Owsieja Astrachana.

Pożar spowodowały dzieci: 8-letni Chaim Lewin i 8-letni Borys Perelman, którzy bawiąc się blaszankami od konserw napełnionemi rozżarzonemi węglami zaprószyli ogień.

Oszuści grasują na wsi

Według napływających do nas wiadomości ostatnio pod pozorem sprzedaży dolarówek, akcyj państwowych, maszyn rolniczych, nawozów, narzędzi rolnych i t. p. dokonywane są na wsi liczne oszustwa. Oszuści nieraz wyłudzają od wieśniaków ostatnią złotówkę. Liczne tego rodzaju wypadki świadczą najwyraźniej, iż fala oszustw przerzuciła się z miasta na wieś, gdzie teren jest podatniejszy do tego rodzaju kombinacyj.

W związku z tym stanem rzeczy Komenda P. P. wydała ostre instrukcje organom policji powiatowej przeprowadzenia kontroli wśród różnych agentów, komiwojażerów, inkasentów i t. p.

Stare cmentarzysko we wsi Łukasze

We wsi Łukasze, gm. jaźwińskiej podczas kopania studzien natrafiono na stare cmentarzysko, najprawdopodobniej z czasów wojny napoleońskiej.

Wczoraj przybyła na miejsce komisja, która poleciła zabezpieczyć miejsce, przyczem wydano zakaz kopania studzien w tem miejscu ze względu na warunki higjeniczne.

Gdy się gotówkę marynuje w pończosze...

Nieznani sprawcy skorzystawszy z otwartego lufcika dostali się przez okno do mieszkania maszynisty kolejowego Władysława Krupowisa (Mołodeczno, Sadowa 3), skąd skradli 195 rubli w złocie i 130 złotych w gotówce. Jako podejrzaną o współudział w kradzieży zatrzymano służącą poszkodowanego Genowefę Hurłównę.

Najboleśniejsze ciosy dla rolnika

Janowi Januszewiczowi z zaścianka Leśniki, gm. Rzesza zginął lub został skradziony koń wałach, lat 3, wart. 100 zł.

*

Wincentemu Szukiewiczowi ze wsi Szaterniki, gm. Miekuńskiej skradziono z niezamkniętego chlewa krowę wartości 200 zł.

Obławy na wilki

W pow. wilejskim rozpoczęły się obławy na wilki, gdyż w wielu wsiach szkodniki dotkliwie dały się we znaki.

Tak wczesne ukazanie się wilków komentuje ludność jako zapowiedź ostrej zimy.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej stacji Wilno

dnia 12 października.

556510; 557057; 815; 873; 558318; 369; 428; 563; 697; 720; 758; 802; 813; 860; 872; 876; 926; 929; 958; 962; 970; 991; 559002; 011; 014; 016; 559023; 028; 029; 039; 052; 082; 117; 119; 126; 161; 590726; 730; 732; 734; 736; 740; 743; 760; 761; 776; 782; 785; 791; 801; 802; 822; 823; 590829; 846; 849; 851; 860; 861; 872; 875; 877; 957; 968; 974; 987; 998.

Zbieg z więzienia sowieckiego

Wpobliżu wsi Kalinówka w rejonie odcinka granicznego Maniewicze znaleziono napół martwego, nieprzytomnego człowieka w wieku lat 48—50. Osobnik ów nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów, wobec czego zatrzymano go do dyspozycji władz. Okazało się, iż jest to zbiegły z więzienia sowieckiego w Kazaniu b. ułła kozacki nazwiskiem Kozyryni, który za rzekomą antysowiecką działalność skazany został na 15 lat więzienia. Kozyryni zbiegł z więzienia i postanowił dostać się do Polski, gdyż posiada tu znajomych, zaś we Francji ma brata.

Z Kazania do granicy polskiej Kozyryni udając włóczęgę odbywał podróż piechotą. Trwało to miesiąc. Po dostaniu się do Polski nie mając pieniędzy ani dokumentów, zbieg tułał się po granicznych wsiach.

Po zbadaniu sprawy został on zwolniony i udał się do Warszawy.

RADJO

W WILNIE

SOBOTA, dnia 13 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7,50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57 Czas. 12.00: Hejnał 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dzien. poł. 13.05; Słynne uwertury. 15,30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Nowości. 16.30: Wesoła audycja dla dzieci. 17.00: Pieśni. 17.20: Recital fortepianowy. 17,50: „Gorset a małżeństwo" — pogad. 18.00: Przegl. prasy roln. 18.10: Tygodnik lit. 18,15: „Meetingi hippiczne" pogad. 18.25: Muzyka lekka. 18.45: Reportaż. 19,00: Piosenki ludowe. 19.20: „Szamotuły — gród Halszki z Ostroga". 19.30: Utwory na dwa fortepjany (płyty). 19.45: Progr. na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00 Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncer popularny. 21,45: „Wieś w literaturze bolszewickiej" — szkic. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: „Proszę kochanego sądu". 23,35: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 14 października 1334 roku.

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 9.55: Zapowiedź programu. 10.10: Muzyka popularna (płyty). 10.30: Nabożeństwo. Kazanie. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: „Wahania cen produktów rolnych" odczyt. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Przez lądy i morza". 13.15: Transm. zakończenia meczu piłkarskiego Polska —Rumunja. 13.45: D. c. por. muz. 14.00: Koncert muzyki lekkiej. 15.00: Pogad. rolnicza. 15.15: Aud. dla wszystkich. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital wiolonczelowy. 16.45: „Łamigłówki". 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: „Pamiętnik dr. Lasockiego". 18.00: Skrót dramatu „Horsztyński" J. Słowackiego. 19.15: „Człowiek czynu — człowiek nauki". 19.30: Koncert chóru „Eryano". 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Koncert wieczorny. 20.45: Dzien. wiecz. 2.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45: Wiad. sport. 22.0: Aud. poetycka: „Jak rozumieć wiersze niezrozumiałe" obj. Józefa Maślińskiego, ilustr. recytow. przykładami. 22.30: Reportaż z międzypaństw. meczu bokserskiego Polska—Czechosłowacja. 23.10: Wiad. meteor. 23.15. Koncert życzeń.

Kurjer Sportowy

Puhar dla lotników



W tych dniach ma być zakończony lot Anglja — Australja. Na ilustracji puhar, który otrzyma zwycięzca w tym locie.

HARCERSKI TURNIEJ GIER RUCHOWYCH.

W sobotę i niedzielę dnia 13 i 14 bm. października Komenda Wileńskiej horągwi Harcerzy organizuje doroczny turniej gier ruchowych o mistrzostwo Chorągwi na rok 1934.

Rozgrywki odbędą się w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego od godz. 14 pierwszego dnia zawodów i od godz. 8 r. drugiego dnia zawodów. W wypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych zawody odbędą się w sali Okr. Ośrodka W. F. przy ulicy Ludwisarskiej.

AKADEMICY BOKSUJĄ SIĘ.

Sekcja bokserska AZS Wilno rozpoczyna z dniem 15 października bieżącego roku treningi pięściarskie, które będą się odbywały w sali AZS-u ul. Św. Jańska 10 w poniedziałki: od godz. 19 do 20.30 grupa początkujących, od godz. 20.30 do 22 grupa zaawansowanych i we czwartki: od godz. 20 do 22, obie grupy razem.

Zapisy do sekcji przyjmuje w czasie treningów oraz we środy od godz. 18 do 20 kol. Ćwikliński.

Kina i Filmy

TYGRYS MORDERCA.

(Casino).

W dżungli zjawia się potworny tygrys — morderca, który porywa tuziemców, uważając widocznie, że mięso ludzkie jest jedyną, godną jego potrawą. Tuziemcy boją się go panicznie, uważając że, jest wcieleniem złego ducha. Gdy jednak zuchwałość tygrysa staje się tak wielka, że nie zważając zupełnie na wyższość rasy białej — porywa i zjada Europejczyka, — tworzy się natychmiast coś w rozdaju „ekspedycji karnej", w celu zastrzelenia potwora. W skład jej wchodzą: doskonały znawca dżungli, doświadczony myśliwy, który obejmuje kierownictwo wyprawą, młody, rozczarowany życiem Amerykanin, oraz córka zabitego przez tygrysa — Europejczyka. Ekspedycja zagłębia się coraz głębiej w dżungli, w poszukiwaniu tygrysa — mordercy. W chwili jednak, gdy tygrys zjawia się wpobliżu obozu, tuziemcy, biorący udział w wyprawie, uciekają, pozostawiając swych białych braci samych. Kierownik ekspedycji nie chce jednak rezygnować. Pewnego dnia kierownik zostaje zabity przez słonia. Amerykanin i dziewczyna nie znając zupełnie drogi, pozostają na pastwie losu. Po długiej i ciężkiej wędrówce udaje się im jednak zabić tygrysa — mordercę i dobrnąć do wioski murzyńskiej. Są uratowani.

Wszystkie te przygody stanowią jednak tylko tło dla zademonstrowania widzom bogatej, tropikalnej fauny. Przed oczami widza przesuwa się szereg wspaniałych okazów zwierząt. Właściwie należałoby nazwać ten film „Walką zwierząt". Walczą tu różne zwierzęta z najrozmaitszemi „partnerami": tygrys — krokodyl, tygrys — lew, tygrys — lampart, niedźwiedź — hjena, tur — pytos, i dużo innych. Bardzo emocjonującą jest scena napadu 15-tometrowego pytosa na człowieka.

Niektóre jednak sceny, jak naprz. zjadanie żywego kraba przez małpę, uduszenie tura przez pytosa — budzą niesmak. Dziatwa na widowni entuzjazmuje się temi walkami. Jednak należy wątpić, czy ciągłe mordowanie się wzajemne zwierząt oraz oglądanie ich konwulsyj przedśmiertnych, jest z punktu widzenia pedagogicznego widowiskiem, odpowiedniem dla dzieci.

Jako pewien minus należy też podkreślić niedołężność i naiwność nadpisów, naprz. „pantera skrada się do słonia w niecnych zamiarach". Odkąd to zwierzęta posiadają „niecne zamiary"?

A. SID.

KRONIKA

Sobota
13
Październ.

Dziś: Edwarda Kr. W.
Jutro: Kaliksta P. M. Ewarysta

Wschód słońca — godz. 5 m. 44
Zachód słońca — godz. 4 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 12/X — 1934 roku.

Temp. średnia + 8
Ciśnienie 753
Temp. najw. + 10
Temp. najn. + 7
Opad 7,6
Wiatr: płdn.-zach.
Tend. bar.: spadek, wieczorem stan stały
Uwagi: pochmurno, deszcz

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Najpierw przeważnie pochmurno z przelotnemi deszczami, potem zachmurzenie zmienne. Nieco cieplej. Umiarkowane, na wybrzeżu porywiste, wiatry zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: **Augustowskiego** — ul. Mickiewicza Nr. 10, **Jurkowskiej i Romeckiego** — ul. Wileńska 8, **Rodowicza** — (tel. 16,31), **Frumkina** — ul. Niemiecka Nr. 23, **Rostkowskiego** — ul. Kalwaryjska Nr. 31, **Wysockiego** — ul. Wielka Nr. 3, **oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.**

Z POCZTY

— **Dyrekcja Poczt i Tel. zawiadamia,** że z dniem 31 października 1934 r. zwija pośrednictwo pocztowo-telegraficzne Miedniki pow. wileńsko-trocki.

ZABAWY

— DANCING - CZARNA KAWA.

Zarząd Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego m. Wilna zaprasza całe kulturalne Wilno na „Dancing-Czarną Kawę“, którą urządza z soboty 13 na 14 października od godziny 10 wieczorem w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego przy łaskawym współudziale artystów teatrów wileńskich pp. Kulczyckiej, Halmirskiej, Dembowskiego, Domosawskiego, Szczawińskiego i Węgrzyna.

Wstęp od $1^1/_2$ do 3 zł.

Dochód przeznacza się na urządzenie i pomoce naukowe świetlicy strzeleckiej m. Wilna.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Herbatka Peowiaków.** W niedzielę dnia 14 października 1934 r. o godz. 18-ej w lokalu Związku przy ul. Ostrobramskiej 16. odbędzie się herbatka dyskusyjna.

Referat p. t. „Przegląd nadzwyczajnych wypadków na terenie Polski“ wygłosi ob. Nagurski Teodor, oraz zostaną omówione sprawy bieżące.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Związek rabinów województw północno-wschodnich.** Władze administracyjne zatwierdziły statut „Związku rabinów i przełożonych jeszybotów“ na terenie województw północno-wschodnich. Zadaniem związku będzie reprezentacja rabinów na zewnątrz, popieranie ich interesów, troska o sprawy religijne i t. p.

W najbliższy wtorek odbędzie się w związku z tem zebranie organizacyjne rabinów z referatami i dyskusją nad zadaniami związku, sytuacją jeszybotów i t. d. Na tej konferencji zostanie też dokonany wybór rady i zarządu związku.

Centralny Zarząd „Agudas Jisroel“ na Wileńszczyźnie (organizacja religijno-ortodoksyjna) rozpoczął w niedzielę swą działalność rozesłaniem cyrkularzy i okólników do poszczególnych grup prowincjonalnych w sprawie organizowania partji na prowincji.

W najbliższych dniach ma się ukazać jednodniówka agudystyczna poświęcona problemom organizacyjnym „Agudy“ na ziemiach północno-wschodnich.

— **Najwyższy Trybunał Administracyjny** orzekł, że w myśl art. 1 i 48 Rozp. Prez. Rzpl. są obowiązani płacić składkę gminną tylko ci obywatele polscy mojżeszowego wyznania, którzy mają stałe miejsce zamieszkania w Polsce. Obcokrajowiec, któryby nawet posiadał nieruchomość w Polsce, nie może być zmuszony do uiszczenia podatku gminnego.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Bal w Savoy'u“. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś olśniewająco piękna operetka P. Abrahama „Bal w Savoy'u“, która przyjęta została na premjerze entuzjastycznie przez całą publiczność. Piękne melodje płynące jak z rogu obfitości, oraz oryginalnie pomyślane tańce, były gorąco oklaskiwane. Humor, jak wino szampańskie pulsował życiem przez cały wieczór. „Bal w Savoy'u“ zyskał ogólne uznanie i zachwyt wszystkich.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych ukaże się świetna operetka Kalmana „Cyrkówka“ w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Ostatnie przedstawienie sztuki „Zwyciężyłem kryzys“ — po cenach propagandowych.** Dziś, w sobotę dn. 13 b. m. o godz. 8 w. przedstawienie wieczorowe wypełni świetna komedja współczesnego repertuaru „Zwyciężyłem kryzys“. Ceny propagandowe.

— **Jutro,** w niedzielę dn. 14 b. m. o godz. 8 wiecz. „Zwyciężyłem kryzys“.

— **Jutrzejsza popołudniówka w Teatrze na Pohulance!** Jutro, w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe cudowna bajka dla dzieci według Andersena p. t. „Słowik“, w przepięknej i bogatej wystawie. Ceny propagandowe.

— **Stały Teatr Objazdowy** — gra dziś 13.X w Wołkowysku — doskonałą sztukę współczesną w 3-ch aktach N. Druckiej „Zamknięte drzwi“. Jutro, 14.X Teatr Objazdowy gra w Słonimie.

— **E. Umińska i Z. Dygat w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w niedzielę dn. 14.X o godz. 11 rano odbędzie się w Teatrze na Pohulance audycja muzyczna, wchodząca w zakres przedstawień dla szkół średnich. Wystąpią wybitni muzycy o rozgłosie już zagranicznym: E. Umińska i Z. Dygat. W programie: Bach, Mozart, Chopin, Wieniawski, Statkowski. Audycja ta nosi charakter „Stylizowanej muzyki tanecznej“. Będzie również przeprowadzony plebiscyt wśród młodzieży. Słowo wstępne prof. T. Szeligowskiego. Wtęp dla młodzieży na wszystkie miejsca po 25 groszy. Szatnia parter i I piętro po 10 gr., balkon 5 groszy.

— **Ada Sari w Sali Konserwatorjum.** Dziś dnia 13 października o godz. 8.30 w. odbędzie się jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ady Sari. Program zupełnie nowy. Pozostałe bilety w kasie sali Konserwatorjum (Końska 1) od godz. 11 bez przerwy.

— **Poranek na powodzian.** 15 pań najlepszych śpiewaczek Wilna wystąpi w Teatrze „Lutnia“ w niedzielę, dn. 14.X.34 o godz. 12-ej w poranku śpiewaczym.

Udział biorą panie: Kacówna Pola, Jagminówna Bronisława, Korsak-Targowska Janina, Hendrichówna Wanda, Dal. Helena, Pawłowska Dina, Plejewska-Monkiewiczowa Zofja, Wajnówna Lena, Kotlarewska Tatiana, Krużanka-Reissowa Jadwiga, Igdal Elza, Święcicka Konstancja, Pławska Janina, Wyleżyńska Zofja, Kulczycka Janina.

Całkowity dochód na powodzian.

Ceny miejsc od 2 zł. do 50 groszy.

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE DO SKŁADÓW SZPITALA WOJSKOWEGO.

Wczorajszej nocy dokonano włamania do składów szpitala wojskowego na Antokolu.

Skradziono kilkanaście rur wodociągowych.

POD KOŁAMI TAKSÓWKI.

Wpobliżu sądu przy ul. Mickiewicza taksówka o nieustalonym numerze przejechała 54-letniego A. Arciejanowa (Obozowa 23). Pogotowie ratunkowe skierowało ofiarę do szpitala.

NAGŁY ZGON.

Przedstawiciel firmy samochodowej „Morris“ — Józef Chławnowicz (Wileńska 8) dostał nagle ataku sercowego i nie odzyskawszy przytomności zmarł. **(c).**

Akta Nr. Km. 73—1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wornianach, Stefan Wojciechowski, urzędujący w Wilnie przy ulicy Zakretowej pod Nr 13 m. 1 na zasadzie art. 679 i 689 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 20 listopada 1934 r. od godz. 10 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Jaszunach, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej nieruchomości ziemskiej, składającej się z działki ziemi obszaru 1 dziesięciny 1794 sąż kw. i zabudowań, położonej w os. Czarny — Bór, gm. Rudomińskiej, pow. Wileńsko-Trockiego, a należącej do nieobecnego w kraju Antoniego Łobnowa i będącej obecnie w posiadaniu opiekunki nad mieniem tegoż Łobanowa — Elżbiety Szcuckiej, oraz szczegółowo wymienionej w protokule opisu z dnia 8 sierpnia 1934 r.

Nieruchomość powyższa wywołana jest do pierwiastkowej regulacji hipotecznej i oznaczona jest Nr. hipot. 9456, lecz do dnia dzisiejszego uregulowana nie jest, we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Mikołaja Sawkowa w sumie 5100 zł. z %% i kosztami, oszacowaną zaś została do sprzedaży z licytacji publicznej na sumę 8000 zł.

Licytacja rozpocznie się od sumy 3/4 oszacowania t. j. 6000 zł.

Osoby zamierzające wziąć udział w licytacji obowiązane są złożyć działającemu Komornikowi wadjum w wysokości 1/10 części sumy szacunkowej oraz dowody posiadania obywatelstwa Polskiego.

Opis, oszacowanie i akta dotyczące sprzedaży mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Sądzie Grodzkim w Jaszunach.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości zł. 800 w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie od właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji i że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś egzekucyjne można przeglądać w Sądzie.

Wilno, dnia 29 września 1934 r.

Komornik (—) **Stefan Wojciechowski.**

Do akt Nr. Km. 896—1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie I rewiru, Stefan Wojciechowski, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 m. 1 na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 października 1934 r. o godz. 10 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy W. Pohulance Nr. 41 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Seweryny Babiańskiej i składających się w mebli, obrazów, dywanu, zegara ściennego i pianina czarnego f. Dąbrowski, oszacowanych na łączną sumę zł. 1060 (tysiąc sześćdziesiąt) na zaspokojenie wierzytelności Feliksa i Władysława Tomaszewskich.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 1 października 1934 r.

Komornik (—) **Stefan Wojciechowski.**

Do akt Nr. Km. 914—1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie I rewiru, Stefan Wojciechowski, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 m. 1 na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16 października 1934 r. o godz. 11 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy Konarskiego Nr. 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Jana Budzyńskiego i składających się z maszyn masarskich, fortepianu, mebli, domu mieszkalnego, drewnianego parterowego, wymiaru: 13 razy 8,5 razy 3 mtr. i budynku drewnianego na murowanym fundamencie parterowego — pracowni masarskiej: wymiary: 13,0 razy 6,4 razy 2 mtr., lodowni drewnianej i komórki — wybudowanych na ziemi dzierżawionej od Skarbu Państwa oszacowanych na łączną sumę zł. 3715 (trzy tysiące siedemset piętnaście zł.) na zaspokojenie wierzytelności Wacława Osmolskiego.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 1 października 1934 r.

Komornik (—) **Stefan Wojciechowski**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. **Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**